MAGAZYN ŚWIĄTECZNY

DZIŚ w numerze:

STR. 3
- Jak to się robi...
- Zbliżenie

STR. 4
- Ginza
- Nie widziałem „Czarnego kota"
- Duńskie refleksje

STR. 5
- Aaa... kotki dwie
- Echo, echo....
- Pani Bogumiła

STR. 6
- Halo, tu Ziemia! Jest tam kto?
- Złapać katar w kosmosie

STR. 10
- Tu możesz zdobyć jedną z wielu cennych nagród

DZIENNIK ŁÓDZKI

Wyd. A | Łódź, wtorek, środa i czwartek 24, 25 i 26 grudnia 1974 roku | Rok XXX | Nr 300 (8100) | Cena 1 złoty

DO KOŃCA ROKU 4 DNI

Finał planu w „Cetechu" i „Lencie"

18 grudnia podczas otwartego zebrania POP w Zakładach Cewek Przędzalniczych „Cetech" poinformowano załogę, iż roczny plan produkcji w tym właśnie dniu fabryka wykonała. W przeliczeniu na złotówki, nie jest tego może zbyt wiele: 135.282 tys. zł (do końca roku suma ta powiększy się jeszcze o 3,5 mln zł), lecz składa się na to 4 tys. ton cewek papierowych, 20 mln sztuk cewek plastikowych i 1800 ton tulei.

Oczywiście sukces jest dziełem całej załogi, ale niektórych, jak np.: Janinę Piątkowską, Janinę Cichowicz, Franciszkę Pliehte, Barbarę Buss, Irenę Pizoń, Annę Samiec, Krystynę Szelest, Henryka Gola i Jana Myślińskiego prezentujemy na zdjęciu obok. Wszyscy, którzy na to zasłużyli nie mogli się na nim niestety zmieścić... Sukces składa się także z ok. 400 tys. zł zobowiązań i z rozmaitych prac na rzecz dzielnicy i miasta.

Teraz załoga czeka na inwestycje, które jeżeli zaczną się w roku przyszłym, poprawią zdolność produkowania cewek dla przemysłu włókienniczego, a także warunki pracy załogi.

* * *

Leonard Gola już 23 lata pracuje przy produkcji pasmanterii, a od roku w „Lencie". Należy do grona mistrzów, którzy w ciągu nie-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Zdrowych i wesołych Świąt swym Czytelnikom i Sympatykom życzy „Dziennik"

CO DZIEŃ CO NIESIE

W 358 dniu roku słońce wzeszło o godz. 7.44, zajdzie zaś o 15.27.

Imieniny obchodzą

DZIŚ: Adam, Ewa, Ewelina, Irmina, Godzisław.
JUTRO: Grzymisław, Eugenia.
POJUTRZE: Wrociwoj, Dionizy, Szczepan.

Dyżurny synoptyk

przewiduje dla Łodzi i województwa następującą pogodę: zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. W nocy i rano mglisto. Temperatura minimalna 1, maksymalna 6 st. C. Wiatry umiarkowane, południowo-zachodnie.
Ciśnienie wieczorem 754,4 mm.

Ważniejsze rocznice

1798 — Ur. Adam Mickiewicz.
1814 — Powstało Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.
1939 — Utworzenie w Zawierciu Konspiracyjnej Organizacji „Komitet KPP do Walki z Niemcami hitlerowskimi".

Taka sobie myśl

Uprzejme słowa mogą grzać przez trzy zimy.
(przysłowie tureckie)

Uśmiechnij się

— Jeżeli klient kupuje podarek dla dziecka, to chyba ma prawo go wypróbować!

Polskie kolędy na morzach i oceanach świata

Niemal na wszystkich morzach i oceanach świata rozbrzmiewać będą polskie kolędy. Zaśpiewają je marynarze ok. 75 statków polskiej żeglugi morskiej i prawie 40 jednostek armatorów rybackich: szczecińskiego „Gryfa" i świnoujskiej „Odry", którzy tegoroczne święta spędzą z dala od kraju, w obcych portach i na morskich szlakach.

Na Atlantyku zasiądzie przy wigilijnym stole 32-osobowa załoga największego statku polskiej marynarki handlowej, zbiornikowca o nośności 137 tys. ton t/t „Kasprowy Wierch", który płynie do Nowego Orleanu. Natomiast marynarze m/s „Powstaniec Wielkopolski", którym dowodzi kpt. Ż. W. Danuta Walas-Kobylińska, spędzą święta w rejonie Przylądka Dobrej Nadziei. Załogi statków rybackich świnoujskiej „Odry" m/t „Kalmar" i m/t „Mors" świętować będą na Pacyfiku.

Małżeński „urodzaj"

Dekadę lat siedemdziesiątych można z powodzeniem nazwać „10-leciem małżeństw". Oblicza się, że liczba małżeństw wzrośnie w obecnym 10-leciu z 7,5 mln w 1970 r. do blisko 9 mln w roku 1989. Ten niewątpliwie optymistyczny objaw stwarza jednak dla państwa wiele niełatwych problemów w zakresie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych, żłobków i przedszkoli, popytu na usługi itp. Jak wynika z prognoz GUS, liczba małżeństw przekroczy w Polsce w roku 2000 — 11 milionów.

„Małżeński wyż" wpłynie również na zmiany w „równowadze płci". Oto np. liczba panien na 100 kawalerów obniży się z ponad 90 — w 1970 r. do 86 w roku 2000. W najbliższych 30 latach najszybciej wzrastać będzie liczba kobiet zamężnych, a z kolei liczba panien zmniejszy się o ok. 13 proc. Jednocześnie jednak wzrośnie liczba kobiet rozwiedzionych oraz żyjących w seperacji. Niewątpliwie pocieszająca dla pań, jest prognoza, że w roku 2000 na 100 mężczyzn przypadną tylko 102 kobiety (w roku 1970 — 106).

A jak przedstawia się dzisiejsza sytuacja? Najliczniejszą grupę — blisko połowę ludności kraju — stanowią żonaci mężczyźni i zamężne kobiety. Jest ich blisko 16 mln., dzieci do lat 14, to 1/4 społeczeństwa — ponad 8 mln. a kawalerowie i panny stanowią przeszło 20 proc. Polaków i jest ich 7 mln (kawalerów nieco więcej — 3.8 mln., a panien — 3.2 mln).

Ciekawostką są dane dotyczące poszczególnych województw. Wyższą od przeciętnej krajowej — żonatych, a jednocześnie niższą przeciętną kawalerów charakteryzują się m. in. Warszawa i Łódź oraz woj. łódzkie. Najmniej żonatych mężczyzn jest w Krakowie i Poznaniu, a także w woj. katowickim i krakowskim.

Europa bez śniegu

Meteorolodzy wszystkich krajów europejskich w prognozach na najbliższe dni nie przewidują opadów śniegu. Ze sportów zimowych turyści będą mogli korzystać tylko w górach, i to w miejscowościach położonych powyżej 1500 m. Turystów zachodnioeuropejskich, którzy planowali wyjazd w Alpy, odstraszą szerzące się w Szwajcarii grypa.

SZTOKHOLM. — Z krajów skandynawskich, gdzie święta zwykle są obchodzone pod znakiem opadów śnieżnych, nadchodzą meldunki o temperaturach wiosennych. Meteorolodzy Szwecji mają jednak nadzieję, że w pierwszy dzień świąt nadejdzie fala zimna.

PARYŻ. — We Francji i Belgii panuje bardzo łagodna aura. Na Lazurowym Wybrzeżu do tradycyjnych zawodów pływackich na Morzu Śródziemnym zgłosiła się rekordowa liczba — 80 zawodników. Wpłynęła na to wysoka temperatura wody (od 12 do 15 st.).

BUKARESZT. — Ostatnie trzy dni były w Rumunii jak na grudzień — wyjątkowo ciepłe i słoneczne. 23 bm. w Bukareszcie, przy słonecznej pogodzie, temperatury sięgały 10 stopni Celsjusza. Śnieg utrzymuje się tylko w górach i okolicach podgórskich, a także w niektórych okręgach na północy kraju.

MOSKWA. — W stolicy Związku Radzieckiego, podobnie jak w ubiegłym roku, nie będzie w okresie świątecznym prawdziwie rosyjskiej zimy. Temperatura oscyluje wokół zera stopni. Pokrywa śniegu, który spadł wcześniej, jest bardzo cienka.

FALA CHŁODÓW W INDIACH

W Indiach północnych panują dotkliwe chłody, które stały się przyczyną zgonu 241 osób. Najwięcej ofiar śmiertelnych — 185 zanotowano w stanie Bihar.

Etiopia

Napięcie w Erytrei

Napięta sytuacja panowała w poniedziałek w Asmarze, głównym mieście etiopskiej prowincji Erytrea, zaś doniesienia nieoficjalne nadchodzące 23 bm. mówiły nawet, że doszło tam do walk między armią etiopską a secesjonistami z Frontu Wyzwolenia Erytrei (FWE).

Z depesz agencyjnych wynika, że w niedzielę wieczorem bojowcy FWE wrzucili granaty do kilku barów w Asmarze, w których przebywali żołnierze stacjonującej w tym mieście II dywizji wojsk etiopskich. Sześciu wojskowych zginęło, a 20 odniosło rany. W strzelaninie, jaka się później wywiązała, poniosło śmierć 5 osób cywilnych, a 35 odniosło ciężkie rany.

Według Agencji Reutera, cytującej źródła miarodajne w Addis Abebie, w poniedziałek nastąpiło w Asmarze kilka dalszych eksplozji. Do miasta dochodziły też odgłosy walk, trwających gdzieś na przedpolach Asmary. Natomiast amerykańska agencja UPI podawała 23 bm. po południu również z Addis Abeby, że zażarte walki toczyły się na ulicach Asmary w nocy z niedzieli na poniedziałek, ale rano 23 bm. panował tam już spokój. Ta sama agencja informowała o starciach między secesjonistami a wojskiem w innym mieście Erytrei, porcie Assab nad Morzem Czerwonym. Również tam strzelanina ustała w poniedziałek przed świtem.

Secesjoniści erytrejscy walczą z armią etiopską od przeszło 12 lat. Chcą oni doprowadzić do odłączenia się Erytrei od Etiopii.

Przemówienie papieża Pawła VI

Papież Paweł VI opowiedział się w poniedziałek na rzecz pokoju na Bliskim Wschodzie, ubolewał również z powodu braku spokoju w Wietnamie i w Irlandii Północnej.

Papież przemawiał na pierwszej ceremonii z okazji Bożego Narodzenia do zebranych kardynałów, którzy złożyli mu życzenia świąteczne.

— Pragniemy bardzo — powiedział papież — aby Jerozolima, zamiast być obiektem ciągłych tarć, stała się symbolem pokoju i miejscem braterskich spotkań dla ludzi Ziemi Świętej oraz dla wszystkich narodów Bliskiego Wschodu.

Papież Paweł VI wezwał wiernych, aby przyczyniali się do ożywienia w świecie poczucia braterstwa, a przez to do „sprawiedliwości bardziej dynamicznej i bardziej skutecznej".

Dr Barnard przygotowany do drugiej operacji

Dr Christian Barnard w każdej chwili gotów jest do przeprowadzenia drugiej operacji wszczepienia pacjentowi drugiego serca. Szpital Groote Schuur w Kapsztadzie poinformował, że pacjentem ma być osoba w średnim wieku rasy białej, nie podając jej nazwiska. Jeśli tylko znajdzie się odpowiedni dawca, operacja zostanie przeprowadzona nawet w pierwszy dzień świąt.

Jak wiadomo, 25 ub. m. dr Barnard wszczepił drugie serce 56-letniemu inżynierowi Ivorowi Taylorowi nie usuwając jego własnego serca. Od tego czasu stan zdrowia pacjenta stale ulega poprawie.

Mieszkańcy Komorów za niepodległością

Mieszkańcy Komorów — wysp leżących między Madagaskarem a kontynentem afrykańskim wypowiedzieli się w niedzielnym referendum za niepodległością tego zamorskiego terytorium Francji. W referendum wzięło udział 90 proc. uprawnionych do głosowania. W lokalach wyborczych było zarejestrowanych przeszło 172 tys. osób.

Ogłoszony w poniedziałek rano komunikat o częściowych wynikach referendum (dane z 250 na 307 lokali wyborczych), stwierdza że 96 proc. głosujących opowiedziało się za niepodległością Komorów. Ostateczne wyniki będą znane za kilka dni, ale jak przypuszczają obserwatorzy polityczni, nie zmieni to już sytuacji.

Rezultat referendum oznacza, że Komory będą niezależną republiką po zatwierdzeniu decyzji przez parlament francuski w ciągu najbliższych 6 miesięcy.

Następny numer „DŁ" ukaże się 27 bm.

Łódź w święta

● **HANDEL.** We wtorek placówki handlu detalicznego pracują do godz. 16. Środa: dyżurują tylko kwiaciarnie przy Piotrkowskiej 89, Dąbrowskiego 91 i Starym Rynku (w godz. 10—16). Czwartek: dyżurują „Delikatesy" w godz. 10—16 (Zachodnia 25, Przybyszewskiego 1, Rojna 1) i kwiaciarnie (również w godz. 10—16) — Narutowicza 1, Mała 2, Wojska Polskiego 88. Kioski „Ruchu" czynne jak w każdą niedzielę.

● **GASTRONOMIA.** Wtorek: zakłady gastronomiczne pracują do godz. 17, do 19 dyżurują bary: „Beniaminek", „Słoneczna" i „Zachęta", a do godz. 20 restauracje: „Kaszubska", „Savoy", „Ludowa", „Przemysłowa", „Zarzew" i „Górniak". Środa: w godz. 10—18 otwarty bar „Smakasz", w godz. 9—16 bar „Beniaminek", w godz. 12—20 restauracje: „Europa", „Klubowa", „Wólczanka", „Jutrzenka", „Zgoda" i kawiarnie: „Kurant", „Akademicka", „Warszawianka", „Jedyna", „Kalina", „Lowicka", „Europa", „Kęs", „Balaton"; restauracja „Orbis" czynna w godz. 12—20. Czwartek: otwarte bary: „Reprezentacyjny", „Oaza", pawilon przy ul. Przybyszewskiego (w godz. 12—16), jadłodajnia „Roma" i „Aperitif". Jak zwykle pracują restauracje: „Arkadia", „Casanowa", „Peszt", „Lotnicza", „Myśliwska", „Obywatelska", „Pod Szewczykiem", „Rzemieślnicza", „Smakosz", „Bagatela", „Tkacka". Kawiarnie (z wyjątkiem tych, które dyżurowały w środę) rozpoczynają pracę o godz. 11 i pracują tak jak codziennie.

● **PKO.** Wtorek: kasy I Oddziału PKO, II Oddziału przy ul. Zachodniej 91 i Zgierskiej 24 oraz IV Oddziału przy ul. Tatrzańskiej 124 czynne w godz. 8—14. Środa: Oddziały PKO nieczynne. Czwartek: kasy wpłat i wypłat oszczędnościowych w I Oddziale PKO pracują w godz. 10—13.

● **POCZTA.** Wtorek: Poczta Główna — usługi pieniężne, przyjmowanie przesyłek — w godz. 7—19. Dział służby telekomunikacyjny czynne całą dobę. Środa: na Poczcie Głównej dział telekomunikacyjny czynny całą dobę. W godz. 9—11 dyżuruje UPT — ul. Pabianicka 204, a w dziale służby telekomunikacyjnej całą dobę pracują urzędy: Piotrkowska 311, Tatrzańska 63, Zgierską 2, Kościuszki 5/7. Czwartek: w godz. 9—11 dyżuruje UPT przy ul.Pabianickiej 204 oraz przez całą dobę w dziale służby telekomunikacyjnej urzędy: ul. Piotrkowska 311, Tatrzańska 63, Zgierska 2 i al. Kościuszki 5/7.

● **KOMUNIKACJA.** Wtorek: do godz. 18.30 tramwaje, a autobusy do godz. 20 kursują jak w dni powszednie. Potem ruch będzie ograniczony. Bez ograniczeń kursować będą trawaje i autobusy linii obsługujących dworce kolejowe: „8", „12", „20", „24", „78", „E", „G" i „K". Przyspieszony o godzinę zostanie ruch tramwajów i autobusów linii nocnych. Środa: w godzinach przedpołudniowych tramwaje i autobusy kursować będą ze zmniejszoną częstotliwością. Od godz. 14 komunikacja w mieście odbywać się będzie według niedzielnego rozkładu jazdy. Czwartek: ruch tramwajów i autobusów — jak w każdą niedzielę.

(kr)

Dziennikarze kubańscy w Łodzi

Wczoraj przebywali w naszym mieście dziennikarze kubańscy: **Miguel Comellas** („Granma"), **Aldo Menendez** („Bohemia"), **Pedro Garcia** („Prensa Latina") i **Miguel Henriquez** („Huventut Revenda"). Goście, którzy reprezentują najpoważniejsze środki masowego przekazu na Kubie, zostali zaproszeni do Polski przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Grupa kubańskich dziennikarzy została przyjęta przez sekretarza KŁ PZPR — **Zbigniewa Falińskiego.** Ponadto dziennikarze z Kuby spotkali się z aktywem gospodarczym ZPJ „Brokat" oraz złożyli wizytę w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej.

(zbk)

TOTO LOTEK

I losowanie

11, 17, 22, 34, 35, 40 dod. 29

II losowanie

12, 17, 21, 34, 38, 47 dod. 31

końcówka banderoli: 197269

KUKUŁECZKA

4, 9, 25, 26, 27, 28 dod 6

końcówka banderoli: 8178

KOMUNIKAT O POMOCY LEKARSKIEJ

W związku ze zwiększoną zachorowalnością na choroby górnych dróg oddechowych — Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Miasta Łodzi uprzejmie informuje, że w dniach: 25—26. XII. 1974 r. i 1. I. 1975 r. Świąteczna Pomoc Lekarska i Pielęgniarska czynna będzie w godzinach 8—20 w następujących punktach:

Bałuty — ul. Z. Pacanowskiej 3 tel. 741-96, ul. Łanowa 2 tel. 907-92.
Górna — ul. Lecznicza 2 tel. 440-62, ul. Cieszkowskiego 6 tel. 480-42.
Polesie — ul. 1 Maja 42 tel. 305-83.
Śródmieście — ul. Piotrkowska 102 tel. 271-80.
Widzew — ul. Szpitalna 6 tel. 826-54.

Ponadto wszyscy mieszkańcy Łodzi (dzieci i dorośli) niezależnie od miejsca zamieszkania mogą uzyskać poradę lekarską w izbach przyjęć szpitali.

Jednocześnie zwiększa się ilość dyżurujących aptek w powyższych dniach.

SPORT • SPORT • SPORT

Trafnie wypełnione kupony wezmą udział w losowaniu nagród

Wybieramy najlepszych

KUPON PLEBISCYTU „DE"
na 10 najlepszych i najpopularniejszych sportowców Łodzi i woj. łódzkiego w 1974 r.

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

IMIĘ I NAZWISKO GŁOSUJĄCEGO

ADRES

Dziś zamieszczamy kolejny kupon naszego plebiscytu na 10 najlepszych i najpopularniejszych sportowców Łodzi i województwa łódzkiego. Przypominamy, że ostateczny termin nadsyłania kuponów nastąpi 6 stycznia przyszłego roku (decydować będzie data stempla pocztowego).

Czytelnicy, którzy najtrafniej wytypują dziesiątkę najlepszych wezmą udział w losowaniu nagród rzeczowych ofiarowanych m. in. przez WRZZ w Łodzi. Listę dalszych ofiarodawców podamy w najbliższym terminie.

G. Lato najlepszym piłkarzem 1974 r.

Katowicki „Sport" opublikował wyniki dorocznego plebiscytu swoich czytelników na najlepszych 10 piłkarzy polskich w br. Pierwsze miejsce zdobył bezapelacyjnie „król strzelców" finału X MŚ — GRZEGORZ LATO. W gronie dziesięciu najlepszych znalazł się także reprezentacyjny bramkarz Polski, członek pierwszoligowego zespołu ŁKS i jeden z czołowych kandydatów do 10 najlepszych w plebiscycie Czytelników „DL" — J. TOMASZEWSKI.

A oto pełna lista 10 najwspanialszych futbolistów Polski w br.: G. LATO, R. GADOCHA, K. DEYNA, A. SZARMACH, Z. MASZCZYK, J. TOMASZEWSKI, A. SZYMANOWSKI, H. KASPERCZAK, J. GORGOŃ, J. MARX.

Coś tu nie gra

Polski Związek Kolarski ogłosił tegoroczne wyniki naszych kolarzy w klasyfikacji okręgów i klubowej.

W obu tych zestawieniach przoduje łodzianie. Cieszy nas, że okręg łódzki zaliczony został do najlepszych. W klasyfikacji klubowej najwięcej punktów wywalczyli kolarze SKS Społem przed łódzkim Włókniarzem.

W aspekcie tych sukcesów dziwnym nam się wydaje, że PZKol. na pierwszy kwartał 1975 r. nie powołał ani jednego kolarza z klubów okręgu łódzkiego do kadry olimpijskiej.

Jest to niewątpliwie jakieś większego kalibru nieporozumienie. Skoro mamy najlepszych kolarzy — to logika uczy, że przynajmniej dla „okrasy" i dania jakiejś satysfakcji sportowej okręgowi i przodującym w krajowej rywalizacji klubom należy wyznaczyć kilku zawodników łódzkich do kadry Polski.

Jesteśmy przekonani, że błąd ten zostanie w najbliższym czasie naprawiony.

(n)

Zwycięstwo Anilany

W rozegranych wczoraj meczach ekstraklasy piłki ręcznej, padły następujące wyniki:

Pogoń Szczecin — Anilana Łódź 15:16 (9:10)

Wawel Kraków — Pogoń Zabrze 18:20 (9:13)

Grunwald Ruda Śląska — Grunwald Poznań 23:30 (9:13)

Spójnia Gdańsk — Wybrzeże Gdańsk 18:19 (5:7)

Stal Mielec — Śląsk Wrocław 13:11 (6:7)

Przyszłoroczne starty J. Wojtyny

PZMot. dokonał podsumowania tegorocznego sezonu rajdowych samochodowych mistrzostw Polski. W grupie drugiej mistrzem Polski został Janusz Wojtyna.

Łodzianin startował w br. w 5 eliminacjach na samochodach: „Fiat", „Ford" i BMW. W pierwszych trzech eliminacjach zawodnik J. Wojtyna broniący aktualnie barw „Stomilu" Dębica, zajął I miejsce we wspomnianej klasie. J. Wojtyna startował na oponach prototypowych, produkowanych w zakładach dębickich. Mistrz Polski bardzo sobie chwali te opony i w sezonie 1975 r. ma nadal startować na polskich oponach.

Na temat przyszłorocznych startów J. Wojtyna powiedział m. in.

— Z A. Jaroszewiczem zrezygnowaliśmy ze startu w rajdzie Monte Carlo. Przygotowywać się będziemy do kolejnych eliminacji do mistrzostw Europy. 12 lutego 1975 r. wystartujemy w rajdzie „Costa Brava" w Hiszpanii. Trasa jest trudna, prowadzi bowiem przez skomplikowane technicznie rejony Pirenejów. Tegoroczny program ME przewiduje rozegranie 12 rajdów eliminacyjnych w tym w Hiszpanii 3 razy, Italii — 2, Belgii, Holandii, Austrii — 2, Bulgarii, Polsce (lipiec we Wrocławiu) i CSRS.

Konkurencja będzie bardzo silna. We wszystkich prawie rajdach zapowiedzieli udział najlepsi rajdowcy Szwecji, Finlandii, Anglii, Włoch, Francji.

(n)

DO KOŃCA ROKU 4 DNI

(Dokończenie ze str. 1)

spełna roku potrafili realizując koncepcje dyrekcji fabryki doprowadzić do sformowania się zwartej załogi. Jednocześnie o 16 proc. wzrosła wydajność pracy w przeliczeniu na jednego zatrudnionego, co też może być powodem do dumy...

Fabryka wkroczyła w stadium ustabilizowanej, rytmicznej pracy. Właśnie między innymi dzięki takim, jak Gola, który poza tym opiekuje się przyzakładową szkółką. Tu też, w „Lencie" mistrzem jest jego syn, córka zaś pierwszy rok po skończeniu szkoły pracuje jako pielęgniarka.

Stary fachowiec, ale przecież nie stary człowiek, pełen energii — nauczyciel i wychowawca kolejnych pokoleń załogi.

Dzięki takim, jak on kwalifikacje załogi są coraz wyższe, wyższa też i produkcja, która w roku przyszłym wyniesie ok. 12 milionów metrów tasiemek, krajek, wstążek, głównie dla potrzeb krajowego przemysłu odzieżowego i skórzanego.

W nowy rok „Lenta", która wykonała już roczne zadania wejdzie jako okrzepłe, zwarte przedsiębiorstwo.

J. P.

* ✦ *

Roczne zadanie planowe wykonało również Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Chemobudowa-Łódź". W tym roku załoga „Chemobudowy" przed terminem oddała do użytku widzewskiej „Wifamie" nową fosforanownię. Terminowo ukończono także prace przy budowie resortowej bazy zaplecza.

Przypomnijmy, że załoga „Chemobudowy" przed terminem wybudowała Zakłady Przędz Teksturowanych „Bistona", co im pozwoliło podjąć ponadplanową produkcję wartości 300 mln zł. Wcześniej niż planowano, ukończono prace przy budowie oddziałów produkcyjnych ZTK „Teofilów" (II etap budowy). Dzięki temu przyspieszeniu pracownicy „Teofilowa" mogli w tym roku wyprodukować dodatkowo artykuły tkaninopodobne wartości 600 mln zł.

Kilka dni temu roczny plan sprzedaży wykonały Zakłady Mechanizmów Precyzyjnych „Mera-Politik" w Łodzi. Jak melduje załoga „Politiku" do końca roku plan będzie przekroczony o około 6 proc.

W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia roczny plan wykonały również placówki podległe Łódzkiemu Związkowi Spółdzielczości Pracy, zarówno w sprzedaży wyrobów własnych na rynku krajowym, jak i w dostawach eksportowych.

* ✦ *

Przedsiębiorstwa zgrupowane w Zjednoczeniu Budownictwa Województwa Łódzkiego zameldowały o wykonaniu rocznych zadań. Do 21 grudnia przekazały one 17.831 izb oraz 4.500 metrów kwadratowych powierzchni użytkowej w obiektach usługowych przekraczając założenia planu o 505 izb.

Nie zwalniając tempa załogi przedsiębiorstw podległych temu zjednoczeniu, zgłosiły do odbioru kolejne budynki. Budowlani woj. łódzkiego zamierzają przekazać do końca roku 1.410 izb ponad plan.

(ik)

Rozpoczęcie misji K. Szablewskiego

Sekretarz stanu i prefekt rady d/s publicznych kościoła, kardynał Jean Vlwiot przyjął radcę — ministra pełnomocnego dr Kazimierza Szablewskiego. K. Szablewski przekazał list, w którym minister spraw zagranicznych PRL Stefan Olszowski zakomunikował oficjalnie o jego desygnowaniu na szefa delegacji polskiej do stałych kontaktów roboczych ze stolicą apostolską.

Dr Szablewski został także przyjęty przez sekretarza rady d/s publicznych kościoła arcybiskupa Agostino Casaroliego.

Szlaki komunikacyjne w granicach ŁAM

Dyskusja specjalistów na temat nowoczesnych dróg komunikacyjnych, weszła już w końcową fazę. Przebiegać one będą w rejonie Łódzkiej Aglomeracji Miejskiej, a więc poza granicami miasta, co zresztą postulowaliśmy od dawna.

Podczas wczorajszego posiedzenia ZŁUK dyskutowano także o rozbudowie stacji Łódź-Olechów. Niestety, notuje się tam spore opóźnienia.

To samo da się powiedzieć o terenie stacji Łódź-Kaliska. Wykonawcy opieszale zabierają się do roboty i od kilku miesięcy dzieje się tam niewiele. Nadal też nie jest rozstrzygnięta sprawa generalna: czy nowy budynek dworca Łódź-Kaliska, będzie zlokalizowany (patrząc od strony miasta) po prawej stronie ul. Karolewskiej, to znaczy na terenie zajętym dziś przez stare zabudowania — na terenie ciasnym i nie dającym szans na wzniesienie gmachu godnego wielkiego miasta, czy też po stronie lewej, gdzie warunki terenowe są znacznie korzystniejsze.

I jeszcze informacja pocieszająca dla oczekujących na zainstalowanie telefonu. W nadchodzącej 5-latce, czyli po roku 1975 może miastu przybyć ok. 62 tysięcy nowych numerów telefonicznych, jeżeli przedsiębiorstwa budowlane w Łodzi potraktują poważnie stosunkowo niewielkie zamówienia na wznoszenie budynków dla nowych central. Urządzenia dla central są, potrzebne są pomieszczenia dla ich zmontowania. Jest szansa aby w ciągu 5 lat podwoić w mieście ilość numerów. Nie wolno tej szansy zmarnować, tym bardziej, że podań w tej chwili leży w Urzędzie Telefonów Miejscowych ok. 50 tys...

J. P.

Kłopoty z powrotem do domu...

W przedświąteczną niedzielę 22 grudnia br. WP PKS nie stanął na wysokości zadania — stwierdzają nasi liczni Czytelnicy, mieszkańcy województwa łódzkiego. Mieli oni w dniu tym wiele kłopotów z dostaniem się do domów w godzinach popołudniowych i wieczornych, z bagażami pełnymi świątecznych zakupów. Np. autobus wyjeżdżający z Łodzi o godz. 14.20 nie zabrał nawet jednej trzeciej pasażerów usiłujących powrócić do Tomaszowa Maz., Spały, Nowego Miasta i Rzeczycy. Podobne kłopoty mieli również mieszkańcy Tomaszowa Maz. i Piotrkowa, a także regionów pobliskich. W Tomaszowie Maz. na przykład kilkadziesiąt osób ponad 5 godzin oczekiwało na autobus w stronę Rawy Maz. Natomiast ci, którzy przebywali w Piotrkowie mieli problemy z dostaniem się do Ręczna, Rozprzy i Kamieńska. Szkoda, że właśnie w przedświąteczną „handlową niedzielę" PKS uruchomił zbyt małą ilość kursów tzw. „bisowych".

(zbk)

Kronika wypadków

▲ Wczoraj Straż Pożarna wezwana została do pożaru przy ul. A. Struga 39 gdzie paliło się w jednym z mieszkań na I p. Pożar ugaszono ale wśród pogorzeliska natrafiono na zwłoki właścicielki mieszkania 76-letniej Anny G. Śledztwo i sekcja zwłok wyjaśnią czy śmierć staruszki nastąpiła skutkiem pożaru czy też z innych przyczyn. Wyposażenie mieszkania spłonęło całkowicie.

▲ Na ul. Abramowskiego przy Kilińskiego paliła się „Syrena". Pożar stłumiła straż.

▲ W Ożagowie pow. Pajęczno spalił się dach na budynku mieszkalnym, obora oraz stodoła należące do Walerii B. Straty szacuje się na 40 tys. zł. Przyczynę pożaru ustali komisja.

▲ W Łodzi na ul. Kilińskiego 210 o godz. 16.20 wypadł z jadącego tramwaju 45-letni Władysław K. (Spacerowa 15). Z poważnymi obrażeniami przewieziono go do szpitala. Świadkowie tego wypadku proszeni są o zgłoszenie się w WKRD MO ul. Wł. Bytomskiej 60.

▲ Na skrzyżowaniu ulic Żeligowskiego i 1-Maja kierowca samochodu „Syrena" 5270 IP spowodował zderzenie z samochodem IT 7425. Ofiar w ludziach nie było, straty są znaczne.

(kl)

Nieodwracalność odprężenia — treścią przygotowań KBWE do spotkania szefów państw i rządów

Przedstawiciele 33 państw europejskich oraz Stanów Zjednoczonych i Kanady, uczestniczący w genewskiej, drugiej fazie konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie rozpoczęli miesięczną przerwę w obradach.

Ostatnie cztery miesiące charakteryzowały się bardziej ożywioną i owocną pracą w porównaniu z okresem poprzedzającym letnią, sierpniową przerwę w obradach konferencji. Osiągnięto poważne postępy we wszystkich punktach porządku obrad KBWE, obejmujących problemy bezpieczeństwa europejskiego, współpracy gospodarczej, kulturalnej oraz kontynuacji wielostronnej współpracy politycznej również po zakończeniu obrad. Zakres porozumień nie zawsze, co prawda, znajduje odzwierciedlenie w formie wspólnie uzgodnionych dokumentów. Można jednak stwierdzić na podstawie osiągniętych wyników, że zarysował się bardzo konkretnie obraz postanowień końcowych KBWE. W podsumowaniu rezultatów ostatniego okresu warto podkreślić poważny postęp w uzgodnieniu treści 10 zasad mających stanowić podstawę rozwoju stosunków między państwami — uczestnikami KBWE.

Ze strony rządów wszystkich niemal bez wyjątku państw — uczestników konferencji istnieje obecnie wola szybkiego zakończenia genewskiej fazy KBWE i przeprowadzenia w Helsinkach trzeciej, końcowej fazy na najwyższym szczeblu.

Polska, zgłaszając dokładnie przed 10 laty propozycję zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji bezpieczeństwa i będąc tym samym jednym z inicjatorów KBWE, aktywnie działa na rzecz jej owocnego przebiegu. Jej działalność i konstruktywne stanowisko przyczyniły się do uzyskania wielu pozytywnych i konkretnych rezultatów. Przewodniczący delegacji polskiej, amb. Marian Dobrosielski na jednym z ostatnich posiedzeń głównego organu konferencji — komitetu koordynacyjnego — stwierdził, że istnieją wszelkie przesłanki szybkiego i owocnego zakończenia KBWE. Również w opinii większości delegacji istnieje przekonanie o możliwości zakończenia obecnej fazy konferencji i odbycie końcowej, trzeciej fazy na szczeblu najwyższym w pierwszej połowie 1975 r.

Gwiazdka i Nowy Rok w krajach zachodnich

Czy kraje zachodnie, dotknięte przed rokiem kryzysem energetycznym będą obchodzić w tym roku święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok równie wstrzemięźliwie jak w 1973 r. Jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie nie da się sformułować. W każdym razie na obchody świąt będzie niewątpliwie rzutować aktualna niewesoła sytuacja gospodarcza na Zachodzie, a przede wszystkim silny wzrost cen.

WASZYNGTON. Amerykanie powrócili w tym roku do bogatego iluminowania miast, z którego przed rokiem musieli zrezygnować, ale ich nastroje są niewesołe, bodaj czy nie najbardziej ponure od zakończenia II wojny światowej. Wielkie magazyny które zazwyczaj w okresie Bożego Narodzenia notują 25 proc. całorocznych obrotów, nie mogą obecnie uplynnić zapasów. W wielu rodzinach próbuje się uniknąć kupowania gwiazdkowych prezentów dla najbliższych krewnych czy przyjaciół. Kierując się względami oszczędnościowymi, większość Amerykanów pozostanie tym razem na święta w domu, rezygnując z wojaży za granicę. Towarzystwa lotnicze przewidują spadek frekwencji o 12—15 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

LONDYN. Anglicy sprawiają w tym roku wrażenie, jak by chcieli zapomnieć w czasie świąt o trapiących ich troskach. Sytuacja gospodarcza W. Brytanii jest najpoważniejsza od zakończenia II wojny światowej.

Tymczasem londyńskie ulice są zatłoczone ludźmi dokonującymi zakupów. Szaleństwo zakupów nie ogranicza się bynajmniej do tradycyjnych zabawek pod choinką i indyków, co skłania psychologów-amatorów do wysuwania teorii, że ludzie w obliczu kryzysu „idą na całego". Ponieważ ceny idą w górę, a wartość pieniądza spada, wszyscy chcą zdążyć wydać gotówkę dopóki ma ona jeszcze jakąś wartość. Cecha szczególna: najoszczędniejszymi w wydatkach są najbogatsi, którzy dawniej mieli zwyczaj wydawania pieniędzy bez ich liczenia.

RZYM. W tym roku Włosi „szanują" pieniądze i ograniczają się do oglądania witryn sklepowych, rezygnując z zakupów. A jeśli już decydują się na kupno, to wybierają prezent z gatunku „praktycznych". Jedna z przyczyn opadnięcia fali zakupów świątecznych jest nowy system podatkowy, wprowadzony w br., który obciął o 30 proc. trzynastą pensję, wypłacaną w grudniu. Modnymi podarkami pod choinkę znów są druty do robót dziewiarskich, ciepłe szlafroki i kosze z suszonymi owocami.

Włochy są w tym roku jednym z nielicznych krajów w Europie zachodniej, gdzie iluminowanie miast zostało ograniczone do najbogatszych dzielnic mieszkalnych. W samym Rzymie sklepy w dzielnicach podmiejskich są oświetlone różnokolorowymi lampkami, ale w centrum miasta właściciele sklepów musieli zrezygnować z tej dekoracji. Na Via Frattina, w sercu starego Rzymu, w pobliżu słynnych „schodów hiszpańskich" stoją dwa rzędy choinek posypanych sztucznym śniegiem, ale bez kolorowych lampek. Elektryczność kosztuje.

W tym roku nie obserwuje się we Włoszech powodzi kartek z życzeniami świątecznymi A to z dwóch powodów: po pierwsze, ta przyjemność kosztuje, a po drugie powszechnie znana jest opieszałość poczty włoskiej. Włosi zupełnie realnie mogą liczyć się z ewentualnością otrzymania wysłanych teraz kartek z życzeniami na... Wielkanoc.

BONN. W RFN tegoroczne święta nie będą obchodzone w atmosferze „wyrzeczeń" jak w ub. roku. Stwierdzono jedynie, że mieszkańcy tego kraju robiąc świąteczne zakupy, kładą przesadny nacisk na jakość towarów i że wybierają raczej artykuły tańsze.

Komunikat Totka

W zakładach piłkarskich z dnia 21/22 12. 74 r. stwierdzono:

LIGA ANGIELSKA

13 rozw. z 11 traf. — wygrane po 64.442 zł;

143 rozw. z 10 traf. — wygrane po 5.660 zł

21 grudnia 1974 roku zmarła, przeżywszy lat 73 nasza najukochańsza Matka i Babcia

S. † P.

ANTONINA SŁAWIŃSKA

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku i żalu

SYN, SYNOWA, WNUCZKI I WNUKOWIE oraz POZOSTAŁA RODZINA

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 grudnia 1974 roku o godz. 13.30 z kaplicy cmentarza przy ul. Ogrodowej.

Dnia 21 grudnia 1974 roku zmarł w wieku 89 lat nasz najukochańszy Ojciec i Dziadek

S. † P.

ANTONI BOLIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 grudnia br. o godz. 11 z kaplicy cmentarza na Zarzewie, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim bólu

SYNOWIE, SYNOWE I WNUKOWIE

Dnia 21 grudnia 1974 roku zmarła najukochańsza nasza Matka, przeżywszy 74 lata

S. † P.

ZOFIA LEWANDOWSKA

z domu LUDWICZAK.

Nabożeństwo żałobne oraz wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się dnia 24 grudnia 1974 roku o godz. 12.30 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. na Dołach, o czym powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

CÓRKI, ZIĘCIOWIE, WNUCZKI i PRAWNUCZEK

Dnia 22 grudnia 1974 roku zmarła, przeżywszy lat 79 nasza ukochana Babcia, Prababcia i Ciocia

S. † P.

KAZIMIERA KĘPIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 grudnia 1974 roku o godz. 11.30 z kaplicy cmentarza na Radogoszczu, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

Dnia 21 grudnia 1974 roku zmarła, opatrzona św. sakramentami nasza najukochańsza Żona i Matka

S. † P.

JULIANNA WOJTASZEWSKA

z domu CZECH.

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 grudnia br. o godz. 13 z kaplicy cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

MĄŻ, CÓRKA i RODZINA

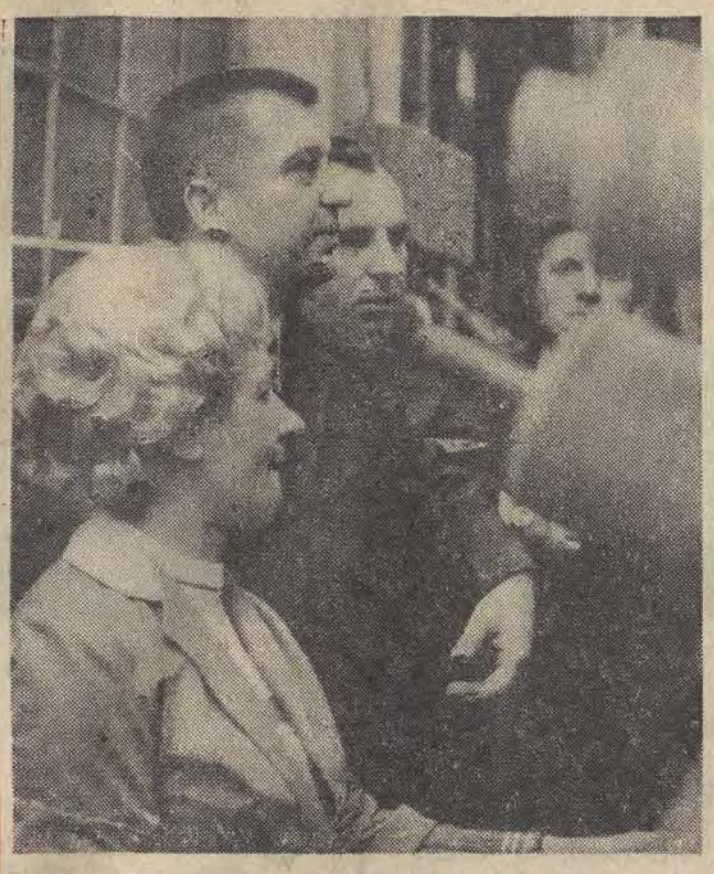

Do wschodu słońca było co najmniej dwie godziny, kiedy weszliśmy do pustego o tej porze, ciemnego budynku. Portier podniósł się na nasz widok i pospieszył do drzwi. Dyrektor podał mu lewą rękę i spiesznie wkroczył do gabinetu. Sięgnął po pękaty kalendarz i nim zdążyłem poprawić mu bandaż, zaczął czytać:

— Ten tydzień jak każdy inny choć pora nietypowa. **Poniedziałek:** wizytacja wykończalni. **Cel:** zobaczyć jak po sobotnio-niedzielnej przerwie rusza wydział i jak przebiega montaż maszyn, przejrzeć kilka sztuk elan płaszczowych. **Potem tkalnia:** zobaczyć jak kończą rok i jak pracują krosna bezczółenkowe. **Stamtąd na Księży Młyn.** Godzina 10: spotkanie z członkami kierownictwa i szefami służb na temat przeglądu zapasów. Po spotkaniu wyjazd do dwóch przędzalni i ciepłowni. **O godz. 15.30 przyjmowanie pracowników. Jutro,** we wtorek o 5.15 wizytacja tkalni... Miesięczny plan ma sekretarka, pani Wicherska.

W taki sposób o godz. 6 rano z naczelnym dyrektorem Stanisławem Bajurem rozpocząłem długą wędrówkę, a raczej szybki marsz wzdłuż i wszerz największego łódzkiego przedsiębiorstwa — ŁZPB im. Obrońców Pokoju.

...Dyrektor szedł szybko. Po drodze witał się z robotnikami, zadawał pytania dyspozytorom Jóźwikowi i Graczykowi, który towarzyszylimu w tej wizytacji, przystawał przy maszynach, dotykał płócien, zaglądał do umywalni, szatni i ubikacji.

— Z porządkami nie jest u was najlepiej. Wody nie macie czy co? — powiedział na bielniku, który przed paru minutami pochwalił za to, że rusza o siódmej, podczas gdy dawniej po niedzielnej przerwie trzeba było pół dnia, żeby rozgrzać agregat.

— Woda jest — kobieta zaczęła obszernie wyjaśnienie. — Ciepłej ile dusza zapragnie, ale zimnej nie ma nawet na lekarstwo.

Tego dnia uczestniczyłem w dziesiątkach krótszych i dłuższych rozmów z robotnikami, technikami, inżynierami. Trudno byłoby zrelacjonować nawet te najciekawsze. Poprzestanę zatem na niektórych, przedstawiając dzień pracy dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa w telegraficznym skrócie.

JAK TO SIĘ ROBI...

Składalnia.

Przy centralnym stole kobiety tną płótna, zwijają je, pakują w szary papier. Obok stoją już wózki wyładowane dziesiątkami paczek. Przy przeglądarkach dyrektor uważnie śledzi sunące z góry na dół białe tkaniny. Dobrze utkane, bez błędu. Nie można tego powiedzieć o granatowej tkaninie z sąsiedniego stanowiska pracy.

Kantor mistrza.

Krótka narada.

— Ruszyliśmy o piątek — melduje inż. Graczyk. — Awarii nie było. Niestety, zaczyna się przedświąteczna absencja. W oddz. ale przygotowawczym 8 nieobecnych na 28 zatrudnionych.

Tkalnia.

Długa na około 100 metrów i szeroka na 70. U sufitu dziesiątki lamp jarzeniowych. Część sali zastawiono nowymi krosnami, pozostałą część wygląda jak za czasów pierwszego jej właściciela. Stare, hałaśliwe krosna złączone gmatwaniną pasów, kurz, para, bawełniane płatki we włosach tkaczek.

Biuro kierownika

oddziału przygotowawczego. Puste pomieszczenia. Jest 7.15. Pracownicy administracji przychodzą o pół do ósmej. Rozmowa z inż. Edwardem Młynowskim dotyczy sprowadzonych ze Związku Radzieckiego krosien, dostaw przędzy i remontów.

— Ile pieniędzy chcesz wypłacić ludziom na swoim wydziale? Chodzi mi o premie za eksport.

— Sześćset osiem tysięcy. Nagrodzimy ponad 800 pracowników fizycznych. Dostaną od 400 do 1.500 zł.

Księży Młyn.

Przędzalnia, którą przedsiębiorstwo modernizuje kosztem 600 mln zł. W przyszłości ma to być cacko, przedmiot dumy robotników i dyrekcji. Na razie pracują tu czeskie przędzarki i supernowoczesne przewijarki amerykańskie.

Wszystkie pomieszczenia olbrzymiego gmachu poddawane są przeróbce.

— Mury są grube — mówi dyrektor — wytrzymają jeszcze co najmniej 100 lat. Przeróbka kosztuje 60 mln, nowy budynek kosztowałby 10 razy tyle.

Pracownia plastyczna.

Na biurkach prostokąty białych brystoli z naniesionymi kolorowymi wzorami. Tak będą wyglądać tkaniny, które w przyszłym roku z „Obrońców Pokoju" trafią do krajowych i zagranicznych sklepów.

— Koleżanka wróciła z Mediolanu — informuje kierowniczka pracowni. — Przywiozła sporo nowych wzorów. Mamy teraz masę roboty, ale zamówienia dla Kanady, tak jak obiecałyśmy, będą gotowe w środę.

9.30 — powrót do biura.

Pani Alina Wicherska przynosi śniadanie. Pierwszy telefon: Kiedy będzie można montować maszyny? To ma być priorytetowa robota, ale nie kosztem innych. Drugi telefon (Kołobrzeg): Franek, kiedy wyznaczysz radę budowy? W piątek o dziesiątej? Dobrze. Przyjedziemy z „Miastoprojektem". Trzeci telefon (Koszalin). — Rozmowy w sprawie budowanego nad morzem ośrodka nie będzie, ponieważ szef koszalińskich budowlanych ma pilną naradę. Czwarty telefon (Zjednoczenie): Są trzy alarmujące sprawy. „Warimex" znowu awanturuje się z „Amdesem" a my nie mamy maszyny. Piąty telefon (Warszawa): Jerzy, kiedy podpisujesz kontrakty? Jakie terminy dają Japończycy? „Obrońcy Pokoju" muszą dostawę otrzymać w pierwszej kolejności. Pamiętaj o nas!

Mija dziesiąta.

Rozpoczęła się narada przy okrągłym stole. Dla wszystkich sok pomarańczowy z wodą sodową. Pierwszy zastępca inż. Tadeusz Dyszy mówi o oczyszczaniu magazynów ze zbędnych zapasów. Po nim składają sprawozdania lub dzielą się uwagami główny mechanik Lodziński, inż. Cezary Tosiek, mgr Czesław Mąkosza, Antoszczyk, Święcicki i mgr Aleksandra Grabka. O 11.20 dyrektor podsumowuje naradę: akcja partii przyniosła duże korzyści. Do końca grudnia zagospodarujemy co najmniej połowę zapasów. Resztę musimy upłynnić w roku przyszłym. W II kwartale oczekuję meldunków w tej sprawie.

O 11.30

z zastępcą dyrektora, inż. Horodeckim wyjazd do przędzalni pierścieniowej. Szybki marsz po halach produkcyjnych, po dwa stopnie po schodach. Lustracja pracy maszyn i ludzi. Krótka rozmowa w pokoju śniadaniowym, przy ozdobionym plakatem i wyciętą z gazety podobizną Brigitte Bardot:

— Jadają tu ludzie?

— Jasne, że jadają — zapewnia człowiek we flanelowej kraciastej koszuli. — Tyle tylko, że mięty nie chcą pić. I o kiosk pytają, bo za kawałkiem kiełbasy na trzeci wydział muszą biegać.

Po lustracji półtoragodzinna rozmowa z kierownictwem przędzalni, na którą wydano w tym roku 70 min. Temat: termin doprowadzenia nowych maszyn do pełnej zdolności produkcyjnej. W przyszłym roku mają produkować 5.400 kg przędzy na dobę.

Obserwuję pracowników wydziału w momencie, gdy dyrektor chwali ich za dobrą robotę. Jest im na pewno przyjemnie, ale nie dają poznać tego po sobie. Tego rodzaju momenty miały miejsce na innych jeszcze wydziałach. Dyrektor Bajur wymaga dużo, kiedy trzeba gani, ale nie zapomina, że ludzie chcą być nagradzani za dobrą pracę i że w wielu wypadkach wystarcza po prostu wyrażone głośno uznanie szefa. Ilu dyrektorów pamięta o tym ważnym czynniku psychologicznym?

Między 13 a 14

podobna rozmowa ma miejsce w przędzalni odpadkowej. Poprzedza ją lustracja najstarszych podobno, niemal zabytkowych pomieszczeń, które posłużyły niedawno filmowcom kręcącym „Ziemię obiecaną". Ten stary wydział, także przymierzający się do modernizacji, 20 grudnia, jak informuje inż. Włodzimierz Mirecki, zakończył roczne zadania. Najlepsza prządka Cecylia Śliwińska już w listopadzie wykonała swój plan, a w połowie grudnia dołączyła do niej połowa przędzalników.

O 14.10 wracamy

do gabinetu dyrektora naczelnego. Drugie śniadanie. Krótka rozmowa telefoniczna ze Zjednoczeniem, a później wyjazd z zastępcą dyrektora inżynierem J. Wojtala do ciepłowni. Znów rozpoczyna się wędrówka pomiędzy syczącymi kotłami, pod wiszącymi suwnicami wśród grubych rurociągów i silników. Sala na piętrze przypomina kościół. Okna ozdabiają witraże, posadzkę ułożono z kolorowych płytek, a do pomieszczeń sterowniczych wchodzi się niczym na chór. Niewiele rozumiem z rozmowy o parametrach, przyłączach, podawaniu pary i dostawach energii. Dowiaduję się natomiast, że ciepłownia co godzinę pochłania wagon węgla i że jej kierownik inż. Tadeusz Woźniak ma poważne zmartwienie z powodu braku palaczy.

O 15.30 powrót

do biurowca przy ul. Targowej. Pora przyjmowania interesantów. Nie będzie ich dużo — mówi dyrektor — ponieważ większość spraw załatwiam na miejscu w zakładzie.

Istotnie, interesantów nie było. Korzystając z wolnego czasu dyrektor dał mi krótki wykład na temat różnych szkół kierowania. Nie zapamiętałem całości, przeto przytoczę kilka poglądów dyrektora Bajura:

— 10 godzin

intensywnej pracy, ale nie dłużej niż jedenaście. Maksimum 3 — 4 godzin w biurze. Reszta na wydziałach, bez zwoływania ludzi, bez gadulstwa o oczywistych sprawach. Wszystko notuję, by w swoim czasie zajrzeć do notatek. Teraz mniej piszę, bo przeszkadza mi ten bandaż. O 17 — 17.30 koniec pracy. Jeśli wychodzę wcześniej to wieczorem jeszcze raz wracam na któryś z wydziałów, dla higieny. Nazywam to dynamicznym stylem kierowania, a raczej przewodzenia. Praktykuję go od 12 lat. Podobny sposób udało mi się zaszczepić swoim zastępcom i kierownikom wydziałów.

* * *

Dość często bywam w zakładach produkcyjnych, ale nigdy jeszcze nie rozpoczynałem pobytu w jednym przedsiębiorstwie grubo przed świtem, aby zakończyć go o zmroku. Ta wielogodzinna wizyta pozwoliła mi prześledzić zwykły dzień pracy dyrektora dużego przedsiębiorstwa, zobaczyć jak on to robi, czyli jak kieruje ponad dziesięciotysięczną załogą.

Sposób kierowania dyrektora Stanisława Bajura może u innych budzić pewne wątpliwości. Sam zastanawiam się na przykład, czy dziesiątki codziennych kontaktów nie rozpraszają zbytnio uwagi na drobnych sprawach, kosztem większych, typu koncepcyjnego? Chyba jednak w przedsiębiorstwie tej wielkości i o tym profilu produkcyjnym co „Obrońcy Pokoju" można tak pracować, co wydaje się byłoby niemożliwe np. w Nowej Hucie.

Ten sposób kierowania ma, moim zdaniem, jeden niepodważalny walor — codzienny kontakt z załogą, z ludźmi na różnych szczeblach zakładu. Ten kontakt pozwala na ocenianie wciąż zmieniających się sytuacji w przedsiębiorstwie na podstawie wiadomości z pierwszej ręki, nie retuszowanych, zgodnych ze stanem faktycznym, co przy podejmowaniu odpowiedzialnych decyzji ma podstawowe znaczenie.

Ireneusz Kampinowski

ZBLIŻENIE

Lubimy to święto. Za jego dawność, za ciepły rodzinny klimat, który ze sobą niesie. Niewiele już dziś bywa okazji, by rodzina usiadła wspólnie do stołu w nastroju, który odbiega od codziennej krzątaniny, w nastroju skupienia nad życiem własnym i życiem najbliższych, które oto widzi się inaczej, jakby od nowa. Dlatego może warto chwilę zastanowić się nad tym, co może się stać treścią wieczoru wigilijnego i świąt, które spędza się wspólnie w rodzinnym gronie.

Mam na myśli przede wszystkim pożytek, jaki płynie z tych paru rodzinnych dni dla dzieci. Czy zastanawiamy się na co dzień nad tym, jak mało im z siebie dajemy, jak często nie zauważamy ich problemów, jak siłą własnych kłopotów spychamy je na dno samotności w sferę milczenia?

W kontaktach między dorosłymi jest to na ogół objaw złych, męczących układów. Ale w stosunkach dzieci z rodzicami są to fakty tragiczne. Dziecko nie może przejść do porządku nad tym, że jego problemy, troski i kłopoty są rodzicom nieznane, obce. Nie oznacza to, że dzieci pragną się ze wszystkiego zwierzać. Przeciwnie, często same lubią się izolować od starszych, odczuwają potrzebę tworzenia własnego świata, wolnego od ingerencji dorosłych. Ale czym innym jest świadomy wybór dróg wolności, typowa dla tego wieku chęć usamodzielnienia się, a czym innym konieczność izolowania się, wynikająca z prostego faktu, że nie ma do kogo mówić.

Korczak zawsze rozmawiał z dziećmi poważnie. Nie to, aby bez poczucia humoru. Ale bez lekceważenia tzw. małych, dziecięcych problemów. Słuchały go co tydzień przez radio całe pokolenia. Korczak był człowiekiem wybitnym. Nie każdy może być Korczakiem, ale mając dzieci warto może poczytać i dowiedzieć się o tym, jak nawiązywali kontakt z młodym pokoleniem wspaniali wychowawcy.

W dzisiejszych domach nie starcza często czasu i siły na zwykłą, ludzką rozmowę. Ten kontakt zastępuje się często byle jaką pogaduszką z rówieśnikami, ucieczką z domu... O tym zresztą, jak bardzo rodzice nie rozumieją problemów swoich dzieci, świadczy np. opowieść wychowawcy prowadzącego latem tego roku obóz dla młodzieży narkotyzującej się. Ponieważ jest to na ogół młodzież apatyczna, wychowawca usiłował wciągnąć ich do jakichkolwiek zajęć. Z trudem zdołał namówić młodych ludzi, aby zbudowali łódź. Gdy była już gotowa, przypadł właśnie dzień odwiedzin rodziców. Pewien ojciec spojrzał krytycznie na dzieło młodych ludzi i rzekł do syna: — przecież ja bym ci mógł kupić lepszą łódź, plastykową, po co ty się tu męczysz? Syn, bardziej świadomy sprawy, wykrzyknął wówczas: — tato, przecież ty nic nie rozumiesz.

Myślę, że dzień, kiedy syn tak właśnie powie swojemu ojcu, można uznać za dzień osobistej klęski. Nie warto do niej doprowadzać.

Ale życie spycha nas często w ten kanał porażek. Zagonieni, zapracowani ludzie często nie są w stanie sprostać potrzebom swoich dzieci. Może dlatego należy wykorzystywać w tym celu urlopy i święta. Przez święta wprawdzie nikt dzieci nie wychowa, ale może choć trochę zbliży się do nich.

(Korespondencja własna)

DUŃSKIE IMPRESJE

No i co? no i jak?
Pytania te padały z tzw. podtekstem. Już przed wyjazdem do Danii — bywałam zaprogramowywana przez kolegów (płci męskiej naturalnie) na temat, co szczególnie warte jest obejrzenia w zielonym królestwie duńskim. Oczywiście, te sugestie były od osób, które gdyby „to" było w Polsce dostępne w kioskach „Ruchu", nigdy by „tego" nie oglądały, ani nie gromadziły w biurkach. Chodziło o smak zakazanego owocu.

I dlatego też te impresje nie będą dotyczyły turystycznego marginesu stolicy duńskiej, pustawych kin z programem pornograficznym, pustych porno-shopów. Bo przecież Dania to zupełnie co innego. Nie będę więc również ściągać z folderów danych statystycznych o tym pięciomilionowym kraju, o wspaniałym rolnictwie i ogromnych podatkach (50 proc. pensji!!!), cudownych serach, pięknych okupacyjnych epizodach walki z okupantem. Chcę natomiast opowiedzieć o niezapomnianej wizycie w jednym duńskim domu.

Nie wiem, czy to był dom typowy, przeciętny, średnio-statystyczny. Raczej nie. Ona — pani domu — autorka kilku książek kucharskich (a są to w Danii bestsellery), on — inżynier włókiennik, doradca techniczny w duńskim przemyśle włókienniczym. Przypuszczam, że ich dom wyrasta ponad przeciętną, średnią duńską zamożność. Jak „wszyscy" w tym środowisku tak i moi gospodarze mieszkają poza Kopenhagą — ponad 40 kilometrów. Dom w ogródku, jednopiętrowy, nie nowe pudełeczko ze szkła i aluminium — takich nowości nie oglądałam nawet w dzielnicy dla najzamożniejszych, nad morzem, nad Sundem. Najbardziej snobistyczne, najdroższe, to domki kryte... słomianą strzechą (oczywiście impregnowaną przeciwzapalnymi substancjami). Kierunek więc na indywidualny charakter spotęgowany tęsknotą do staroci, nawet drogą imitacji...

Nowoczesne białe regały na całą ścianę, kolorowy telewizor i jednocześnie ścienny zegar „pradziadka". Cynowe naczynia (to ostatni szał, nie tylko w Danii), kominek — stary, ale używany z wszystkimi potrzebnymi do podtrzymania ognia akcesoriami. A jednak to wszystko nie na super wysoki połysk. Nie wystrojone, jak to bywa u nas, kiedy ktoś przychodzi z wizytą. Nie „odstawione" były też dzieci... Dziesięcioletnia dziewczynka w wytartych, spranych dżinsach i wyciągniętej bawełnianej bluzce.

— Hello — zawołało więc dziecko mówiące po angielsku już w tym wieku. Oprócz tego, że mówiło po angielsku nie różniło się niczym od naszych pociech.

Dziecko w dżinsach znające języki, wykłóca się o telewizję i na pytanie zadane o dziesiątej wieczorem: Czy odrobiłaś lekcje? odpowiada zupełnie, jak nasze Madzie, czy Kasie „Zapomniałam, tatusiu...".

Skąd my to znamy? Zupełnie, jak nasze robi też wszystko, by nie iść spać, sprząta, podaje do stołu. A rodzice? Tacy jak my. W atmosferze wzajemnego zrozumienia opowiadaliśmy o tym, jakie mamy nieposłuszne, niedobre, źle wychowane dzieci.

Jadalnia także krzesła „pradziadka", holenderskie wyplatane słomą (kupione w Szwecji, sto kilometrów od Sztokholmu), na których trzeba siedzieć ostrożnie, nie kręcić się, bo pan domu cierpi. Mogą się rozlecieć. I zastawa stołowa — nie kryształy, nie ociekająca od złota porcelana, nie ciężkie wykrochmalone adamaszkowe obrusy, ale to, co dopiero u nas zaczyna się podobać: biała, czysta porcelana, bez rysunku. Chyba, że pani domu, babcia, teściowa itd., sama maluje na porcelanie, czy fajansie.

Chwycił nas za serce absolutnie wzruszający gest gospodarzy. Mimo, że był to koniec listopada, pani domu przygotowała nam kolację... wigilijną. Bijcie, zabijcie nie pamiętam co jadłam, tym bardziej, że w fachowych rozmowach kulinarnych przeszkadzał mi brak znajomości nie tylko duńskiego, ale i angielskiego (tym mówiła pani domu), a w języku francuskim — tym się posługiwałam — pan domu wolał toczyć rozmowy na inne tematy.

Wiem, że w odróżnieniu od nas Duńczycy na wigilię nie jadają postnych potraw. Było więc mięso, była kaczka (to konieczne i bez tego się nie obejdzie), były przeróżne buraczki, jabłka i inne jakieś dodatki i w końcu — prowadzi się jako tako ten dom — była dyskusja na temat kuchni. Że Duńczycy mają w zasadzie kuchnię ubogą — ziemniaki, tłuste mięso, ryby, trochę (o wiele za mało) jarzyn...

Pani domu — jedna z pierwszych dam duńskiej telewizji, i nie tylko, — pisze książki kucharskie, artykuły w prasie, uczy, jak gotować, wychowuje, bo pragnie zmienić sposób odżywiania się rodaków. Uczynić go lżejszym, strawniejszym, zdrowszym. Nawet ziemniaki można podać na kilkadziesiąt sposobów. Otrzymałam w prezencie właśnie książkę o ziemniakach, jak je przyrządzać.

Przy okazji martwiliśmy się o przyszłość narodowej sztuki kulinarnej. Przecież dochodzimy powoli do tego, że z każdej kuchni bierzemy to co najlepsze, najlżejsze — tworzymy więc jakąś międzynarodową kuchnię, sięgając tu po przyprawy, tam po sposób przyrządzania. Czy będą za kilkadziesiąt lat istniały na przykład w Europie — gdzie surowce kuchenne są właściwie podobne — jakieś kraje o zamkniętej, hermetycznej kuchni narodowej? Bardzo w to zwątpiliśmy, chociaż byliśmy na etapie, kiedy się mało w co wątpi...

Kuchnia uroczej pani domu musiała być naprawdę podręcznikowo wzorowa, bo wstałam od stołu „nie nażarta", a w sam raz najedzona i... trzeźwa jak noworodek, mimo że pan domu dbał o moje rozliczne kieliszki, a mnie męczyło, jak to przy dyskusjach bywa, pragnienie. Bo dyskusja, jako, że było nas troje z PRL plus jeszcze dwie pary duńskich dziennikarzy, toczyła się wartko. Padło pytanie „czy uważacie nas za materialistów?".

To pytanie powtórzono nazajutrz. Tym razem duńska dziennikarka zadała mi je niejako na odchodnym, na pożegnalnym przyjęciu. To mnie zaskoczyło. Czyżby jakiś kompleks wobec nas, których się uważa za wyjątkowo, powiedzmy uduchowionych? „Bo my tak ciągniemy do domu".

— Istotnie potwierdziła polska znawczyni „terenu", oni myślą tylko o urządzaniu mieszkań, zupełnie na tym punkcie poszaleli...

Co w tym złego? Przecież my także chętnie „mościmy" własne domy, zabijamy się o kafelki do łazienki, ładne kieliszki, dywany, starocie, meble, odkąd nam się stopa podnosi... słowem — stabilizacja to niekoniecznie wulgarny materializm. Ukochany dom — to rzecz głęboko ludzka.

ALINA PONIATOWSKA

Józef Potęga pisze z Tokio

GINZA

Świątecznie odpoczywając — pospacerujcie po Tokio. Jedni twierdzą, że mieszka tu siedem, inni utrzymują, że ponad dwanaście milionów ludzi. Rację mają i jedni i drudzy. Kiedy się jedzie z południowego zachodu, od Osaki, od Jokohamy, miasto ciągnie się nieprzerwanie dziesiątkami kilometrów, tworząc ogromne siedlisko pełne ulic, uliczek, domów, domków: miasto bez przedmieść i bez centrum na dobrą sprawę. I nigdy się nie wie na pewno, czy to jeszcze Osaka, czy już Kobe, czy wyjechaliśmy już z Tokio, czy też właśnie przejeżdżamy przez Jokohamę...

Przy świątecznej okazji odwiedźmy dwa największe zespoły handlowe centrum Tokio. Na północnym wschodzie, dość zwartym zespołem bardzo nowoczesnego budownictwa rozłożyło się Shinjuku (Szindżiuku), jeszcze do niedawna bardzo modne, promieniejące szykiem i elegancją. Jedziemy jakąś ulicą, może to być ta, którą na planie nazwano Shinjuku-Dori Avenue, lecz próżno by tabliczek z tą nazwą szukać na domach. Skręcamy w lewo między coraz wyższe budynki, sięgające kilkunastu pięter i nagle ulica spada w dół. Okrążamy obszerny basen z nisko tryskającymi fontannami, samochód skręca jeszcze raz, stacza się w dół ślimakiem, wjeżdża do podziemia i oto jesteśmy we wnętrzu... domu towarowego. Stoiska ciągną się w głąb coraz dalej i dalej, pałętają się kupujący, przemykają samochody. Trudno sobie wyobrazić, że tam na górze pysznią się wspaniale, ultranowoczesne wieżowce — drapacze chmur, należące do największych japońskich potentatów przemysłowych, koncernów: Mitsui, Sumitomo i Kokusai. Drapacz chmur Mitsui ma 55 pięter! Wolę nie myśleć co będzie, kiedy nadejdzie trzęsienie ziemi, choć miejscowi zapewniają, że wszystkie nowowznoszone budowle są przed jego skutkami dobrze zabezpieczone...

Shinjuku zaczęto budować przed tokijską olimpiadą i na przyjęcie gości z całego świata, po ok. 2 latach robót, dzielnica nowoczesnych gmachów, dzielnica luksusowych kin, dzielnica chętnie nawiedzana przez młodzież — stanęła w całej swojej okazałości. Rozbudowywano ją jeszcze i później, ale małe, charakterystyczne domki japońskie, drewniane, przykryte dachem z ciemnobrązowych, grubych dachówek, fantastycznie zdobionych na zrębach — ta dzielnica przestała bezpowrotnie istnieć. Shinjuku — synonim dobrego gustu, smaku, elegancji, mody...

Ale gusta klientów są kapryśne, mody ulotne. Nie wiedzieć więc czemu Shinjuku zaczęło nagle tracić ową nieopisaną aurę miejsca najmodniejszego, najszykowniejszego... Tracilo je na rzecz położonej po drugiej stronie ścisłego centrum miasta wyznaczanego przez park i pałac cesarski, bliżej portu, bliżej morza — na rzecz Ginzy. Dziś Ginza wiedzie prym, jest najmodniejsza emablowaną przez miejscowych i przyjezdnych, bryluje, wabi, mami, oszwabia, nęci...

Nazwa Ginza pochodzi z początku XVII w. i wiąże się z faktem, iż tu bito wówczas srebrne monety. Do dziś w Japonii przetrwał zwyczaj, iż głównym, najmodniejszym dzielnicom miast, nadaje się tę samą nazwę.

W dzień nie wygląda to tak efektownie. Ale po zmroku jakże przyjemnie włóczyć się po Ginzie. Ginza jest bardzo francuska... Wejdźmy do pierwszego z brzegu, jednego z wielu ogromnych domów towarowych firm Mistukoshi, albo Sukiabashi, czy Hankyu.

Zanurzasz się w gęstwinę stoisk, w labirynty przejść, lad i gablot, a wszędzie witają cię dyskretnie, bez narzucania się, czy natręctwa ekspedienci i ekspedientki — zawsze młodzi, zawsze usłużni, zawsze uśmiechnięci, zawsze gotowi wszystko pokazać, rozłożyć na części, uruchomić, objaśnić... Wybrałeś, płacisz w kasie, wracasz z kwitkiem do stoiska, a towar już jest zapakowany, opatrzony firmowym znakiem domu towarowego, a sprzedawca żegna cię znowu życzliwy, uśmiechnięty — jak i ty zadowolony.

Ginza — feeria reklam, świateł, neonów, tłumów. Oto na rogu Harumi i Ginza wznosi się centrum firmy Sony, produkującej wszystko co się łączy z elektronicznym zapisywaniem i odtwarzaniem dźwięku oraz obrazu.

Przez jedną z wielkich witryn, widać ogromną ścianę zbudowaną z kolorowych telewizorów, transmitujących różne (z trzech emitowanych w Japonii) programy. Największą frajdę sprawia oglądanie programu reklamowego naszpikowanego wesołymi kreskówkami.

Na półpiętrze — magnetofony i dyktafony, głównie kasetowe, niektóre niewiele większe od... papierośnicy. Każdy może tu sobie przynieść swoją kasetę, odtworzyć nagranie, pobawić się wszystkim, co tu jest wystawione (poszczególne egzemplarze przywiązane są do stoisk sznureczkami).

Na następnym półpiętrze, a salki są niewielkie, bo budynek jest wysoki, ale nie rozległy, stoi nowa Toyota model „Starlett 1000 De luxe". Można do niej wsiąść, potrzaskać drzwiami, pokręcić kierownicą, pozmieniać biegi...

Idziemy wyżej: tu firma Fujica reklamuje się ogromnym przezroczem przedstawiającym nadnaturalnej wielkości nagusieńka dziewczynę (tak upozowaną, by szczegóły anatomiczne najbardziej ekscytujące były ukryte) z dwoma rozkosznymi pieskami. Dalej kamery, aparaty fotograficzne, akcesoria.

Na ostatnim piętrze bar. Dyskretne światło, wysokie stołki, stoliki, intymna atmosfera: jeżeli kupiłeś dziewczynie coś pięknego firmy Sony, Yamaha, czy Toyota, albo jakiejś innej — albo jeżeli jej obiecałeś, że to zrobisz — tu będzie miała najlepszą okazję by ci wyznać, jak wielkim darzy cię uczuciem...

Wychodzę na ulicę, zagłębiam się, gubię w uliczkach, zaułkach, zaglądam do małych chińskich jadłodajni, gdzie kucharz na oczach zgłodniałych gości przyrządza makaron do duszonego ramienia ośmiornicy. Błąkam się pod wiaduktem, po którym przelatuje co chwila niebiesko-biała torpeda słynnego ekspressu „Hikari" lub „Kodama". Obok zaułku salon gier zręcznościowych. Tu możesz elektronicznie zestrzelić samolot, albo złapać mustanga na lasso (z towarzyszeniem pełnego „bukietu" wrażeń słuchowych), tu możesz pograć w elektroniczny ping-pong, albo wypróbować swoich sił za sterem rajdowego samochodu...

Przed eleganckim wejściem gejsza wita wdzięcznymi ukłonami swych gości: trzech cudzoziemców w towarzystwie dwóch Japończyków. Kolacja z gejszą kosztuje podobno majątek i urządza się ją na koszt wielkich firm goszczących swych zagranicznych kontrahentów...

Minęła dwudziesta. Podwoje wielkich domów towarowych zamknięto. Zamykają się małe sklepiki, choć niektóre całą noc będą wabiły przechodniów, a właściciel w każdej chwili na odgłos gongu towarzyszącego otwieraniu drzwi, wstanie z maty w swoim mieszkanku w głębi i obsłuży klienta z uśmiechem.

Ginza teraz zmienia oblicze: W świetle baterynych latarek jacyś tajemniczy ludzie, podobni do Hindusów, wróżą z rąk. Jakiś Japończyk — brodaty i zaniedbany nieco, jak to plastycy, na poczekaniu z złocistego drutu splecie twój podpis, albo inicjały. Tłum przechodniów: stroinych, szykownych, pięknych kobiet w kimonach nierzadko lub w strojach europejskich i towarzyszących im mężczyzn w nienagannych garniturach oraz białych koszulach (kolorowe koszule nosi młodzież) gęstnieje. Starsza kobieta — pucybut rozłożyła swój warsztat przed zamkniętym na żaluzje sklepem...

Zaglądam za zasłonki dwukołowego wózka, zza których dolatują jakieś rybne zapachy: w brytfannie próży się w żółtawym sosie ramie ośmiornicy — gruba rura z przyssawkami, obok niej kilkanaście jaj na twardo. Nie wygląda apetycznie jadłospis tej ulicznej jadłodajni...

Ginza: cały blichtr, wszystkie ambicje tego ogromnego miasta, wszystko co może oferować miejscowym i przyjezdnym podane efektownie, czasem krzykliwie nawet, ale nigdy nachalnie. Ginza: raj bussinesu i piekło tłoku. Ginza: szyk, elegancja, cywilizacja, moda, tradycja — JAPONIA.

Korespondencja własna ze Sztokholmu

Zdzisława Szczepaniaka

nie widziałem czarnego kota

Hm ...należy przypuszczać, że ci, którzy go widzieli zbyt prędko o nim nie zapomną. Dlaczego tak sądzę? Cóż, mam jeszcze w pamięci wypieki na policzkach tych paru osób, które zawarły z nim bliższą znajomość, a których personaliów — nawet dla udowodnienia, że mam rację — nie chciałbym tu raczej przytaczać. To prawda, że ja sam nie widziałem go w całej krasie, ale — powiem szczerze — żałuję. Mógłbym bowiem z czystym sumieniem napisać o rozwiązłości i zepsuciu, graniu na najniższych instynktach, zgniliźnie moralnej i tym podobnych rzeczach oglądanych na własne oczy, a tymczasem...

Trudno, pozostaną mi w każdym razie — jak większości turystów ganiających po Sztokholmie „by night" i w pełnym słońcu — takie sobie migawki i uogólnienia. Zresztą, czy ja naprawdę byłem w Sztokholmie? Wprawdzie jacht, którym tu przypłynąłem, stał przez trzy dni u nabrzeża Nybrokajen — tj. w centrum miasta, jednakże recepcjonista w hotelu „Strand", a potem oficjalny bedeker stwierdzili zgodnie, że: „nie widziałem Sztokholmu, jeśli nie obejrzałem „Chat Noir", czyli „Sweden's most luxurious sex — cabaret" przy Dobelnsgatan 4 — otwartego w godzinach od 19 do 3 nad ranem.

„Most luxurious" — najbardziej luksusowy — to by już coś wyjaśniało — nieprawdaż? No więc powiedzmy to sobie w końcu otwarcie — ominąłem „Czarnego Kota" nie dlatego, że jestem z gruntu wstydliwy lub (jak twierdzą niektórzy)

ZE STRACHU PRZED ŻONĄ

Wprost przeciwnie — jako specjalny wysłannik „DŁ" miałem nawet pewne moralne obowiązki (zresztą czego się nie robi dla zaspokojenia ciekawości czytelników) — jednak samą moralnością i ciekawością w „Czarnym Kocie" niewiele się wskóra. Przekonał mnie o tym u wejścia jeden z „kotków" — pełen wdzięku zresztą — oceniając wartość prezentowanych tu 45 sex-numerów, ekskluzywnej atmosfery i wysiłków „najwyższej klasy artystów" na równe 100 koron. Ponieważ suma ta — równowartość około 25 dolarów — była równocześnie równowartością mojego kieszonkowego, zrobiliśmy sobie z „kotkiem" — cerberem „pa — pa", po czym „kotek" obdarował mnie na pożegnanie fotkami innych „kotków" oraz zapałkami o nazwie „Sexy" (nie zauważyłem, żeby zapalały się z większym ogniem), a ja przesłałem „kotkowi" uśmiech nieprzeliczalny ani na korony, ani też na dolary, czy nawet złote dewizowe.

Wyznam tylko ze skruchą, że w przerwach między zwiedzaniem muzeów, galerii sztuki, zabytkowych kamieniczek i królewskich pałaców, zdążyłem — zupełnym przypadkiem — wpaść na chwilę do porno-sklepu. Pomyliłem go z normalną księgarnią, a kiedy już weszliśmy tam (z paru kolegami zresztą) trudno było wypadać znów, jak burza, nie zainteresowawszy się czymkolwiek. W nagrodę za cierpliwość i wytrwałość (nie chcieliśmy zbyt pobieżnie traktować pracowicie przygotowanej ekspozycji), gdzieś po dwóch kwadransach podszedł do nas właściciel sklepu i znajomą polszczyzną zapytał: „Ja wiem, że nic nie kupią, ale może mają trochę myśliwskiej kiełbasy...?" Pamiętam, że zblamowałem się wówczas strasznie, bo niemal odruchowo odpowiedziałem, jak rzeźnik ze sklepu mięsnego w pobliżu naszej redakcji: „Na razie nie, ale wpadnij pan jutro...".

A propos wpadania to wielokrotnie o mały włos nie wpadłem i nie zostałem przejechany przez samochody. Bez przesady, ale wieczorem — szczególnie w sobotę — strach przejść na drugą stronę Kungsgatan — jednej z głównych ulic i deptaka Sztokholmu. Bywa, że nieraz całą szerokością ulicy mkną z rykiem, i daleką od dozwolonej szybkością, samochody wypełnione „raggare", czyli sztokholmskimi chuliganami lub, jak kto woli, „złotą młodzieżą". Co i raz któryś z wozów zatrzymuje się nagle z przeraźliwym piskiem hamulców, by zabrać do swego zatłoczonego wnętrza jeszcze jedną dziewczynę z chodnika i ruszyć w dymie spalin i palących się (tak!) opon.

Przyznam, że ostrzegano mnie, aby nie wchodzić zbytnio w drogę bandom rozwydrzonych nastolatków, a już szczególnie uważać w niektórych parkach i stacjach metra, jakie upatrzyli sobie za „wypoczynkowe" oazy młodzi alkoholicy i narkomani. Z wędrówek po parkach i podróży metrem

WYSZEDŁEM JEDNAK CAŁO,

choć widziałem w istocie parę szokujących i drastycznych scen, w sumie jednak hałaśliwe, bezczelne i rozpuszczone, „jak dziadowski bicz" (i to chyba daleko bardziej, niż nasze — krajowe) nastolatki sztokholmskie drażniły mnie swoim zachowaniem na ulicach i w miejscach publicznych oraz stosunkiem do dorosłych — tak bardzo, że gdybym był ojcem to... Ale milcz serce i nie swędź mnie ręko...

Szwedzi są bowiem — tak przynajmniej wnoszę z moich parodniowych obserwacji i przeprowadzonych na ten temat sondaży — bardzo tolerancyjni w stosunku do wybryków tak swoich, jak i cudzych pociech. „Wyszumią się — mówią na pocieszenie sobie i turystom — porozrabiają, ale w końcu wydrośleją i przestaną...". Być może. W każdym razie próbkę reakcji ulicy na zdrowy ojcowski odruch (gdzieś to jednak w nich jeszcze drzemie) widziałem pewnego dnia przed wielkim domem towarowym Ahlensa. Otóż jakiś tata, nie mogąc dłużej znieść uporu swojej — jak zaobserwowałem — niebywale ewanej i złośliwej, choć nie więcej, jak 7 lat mającej latorośli, wymierzył jej ostrzegawczego klapsa w pupę. Boże mój — żeby tak państwo mogli zobaczyć co się wtedy działo na chodniku. Skarcony chłopak rozdarł się w sposób sygnalizujący, że oto odzierają go — niewinnego — ze skóry. Ojciec zbladł, zatrząsł się i widać było, że najchętniej zapadłby się pod ziemię, a wszyscy przechodnie w ścisłym sojuszu objeżdżali solidnie wystraszonego tatę, ocierali małemu obłudnikowi łezki i dawali pewnie do zrozumienia (jak sądzę — bo nie znam szwedzkiego), że jak dorośnie to odda tatusiowi za swoje...

Cóż, co kraj to obyczaj. Więc i system wychowawczy nie dla wszystkich strawny.. Zresztą skoro już jestem przy wychowaniu i oświacie to niejedna świeżo upieczona małżonka — Polka nie wie pewnie tego wszystkiego, jeśli chodzi o „te sprawy", co przyswaja na lekcji, jako rzecz ciekawą, acz zupełnie normalną, szwedzki uczeń czy uczennica. Wprawdzie wyczytałem gdzieś, że macierzyństwo wśród dziewcząt 15—19-letnich wykazuje tu tendencję wzrastającą, ale że nie znam naszych danych, więc nie będę — dla samej tylko zasady, że „co za wcześnie to niezdrowo" — wypominał młodym Szwedkom ich pośpiechu.

Nie obmawiajmy jednak sąsiadów (i sąsiadek). W końcu „potop" był dawno, i trudno byłoby z tego odległego powodu nie zauważyć szwedzkiej grzeczności i uprzejmości, poczucia humoru, które znakomicie ułatwia im wysłuchiwanie nawet starych dowcipów, ich zamiłowania do czystości i porządku. Z pewnością zobaczycie kiedyś to państwo w Szwecji sami. A że przy okazji zaproszą Was do „Chat Noir", „Funny Girl", „Nny", „La Madelaine" i innych miejsc znanych lub nieznanych bedekerom — tym lepiej. Wszelkie pokusy są w końcu po to, by je omijać lub... polubić.

Biała kolęda

Nie zapominaj, że jesteś ubogi,
Nie zapominaj, że są tylko drogi
Dziś z tego domu rozwalonej ciszy
Mówię do ciebie — czy jeszcze mnie słyszysz?

Hej, kolęda!

A kiedy jakiś głos mi rozkaże
Przeżyć październik, listopad i marzec
To wiosną jasną, jak stado motyli
Z mojego cienia zieleń się wychyli.

Hej, kolęda!
Kiedy się rodzi — każdy jest ubogi,
Na białe śniegu roziskrzone drogi.

Hej, kolęda!

ROMAN GORZELSKI

WRÓŻBA ★ TEST ★ ZABAWA

NIE NAMYŚLAJĄC SIĘ DŁUGO, WYBIERZ JEDEN Z DWU OBRAZKÓW!
A TERAZ...

Jeżeli wybrałeś(aś) obrazek znajdujący się po lewej stronie: Jesteś podatny na wszelkie wpływy. Zazwyczaj powołujesz się w swoim postępowaniu na ogólnie zaakceptowane normy, czy zwyczaje. Uważasz, że każdy człowiek powinien podporządkować się zdaniu większości, i że powinien, to zrobić przede wszystkim dla swojego dobra. Dosyć, albo uświadamiasz sobie swoje, rzeczywiste miejsce w życiu. Często nie potrafisz jasno umotywować swych decyzji i kierujesz się przede wszystkim potrzeba chwili. Jesteś wrażliwy na cudze uczucia i skłonny do wzruszeń, chociaż starasz się tego nie okazywać. Lubisz zazwyczaj stare, wypróbowane sposoby rozstrzygania kwestii spornych. Czujesz pewną obawę przed zupełnie nowymi metodami. Uważasz bowiem, że w życiu należy kierować się przede wszystkim własnym doświadczeniem.

Jeżeli wybrałeś(aś) obrazek znajdujący się po prawej stronie: W małym stopniu ulegasz naciskowi grupy. Nie obchodzą cię opinie innych na temat tego, o czym jesteś przekonany. Jednocześnie uważasz, że wtrącanie się do twoich spraw, jest bezcelowe. Zakorzenione bowiem w tobie poglądy nie zmieniają się pod wpływem innych, a jeżeli zmieniają się, to bardzo powoli. W każdej sytuacji starasz się mieć własne zdanie. Jesteś dobrym obserwatorem życia. Zazwyczaj nieustępliwy, wykazujesz tendencję do kierowania ludźmi. Lubisz współzawodniczyć z otoczeniem o palmę pierwszeństwa w różnych dziedzinach. Niestety zbyt często kierujesz się prawem „kto silniejszy ten lepszy". Jesteś człowiekiem wyrażającym się jasno i uzasadniającym swoje twierdzenia za pomocą logicznego rozumowania. Jeżeli angażujesz się, w jakąś działalność, to poświęcasz temu maksimum czasu i energii. Nie lubisz być bezczynny.

Jaki jesteś naprawdę?

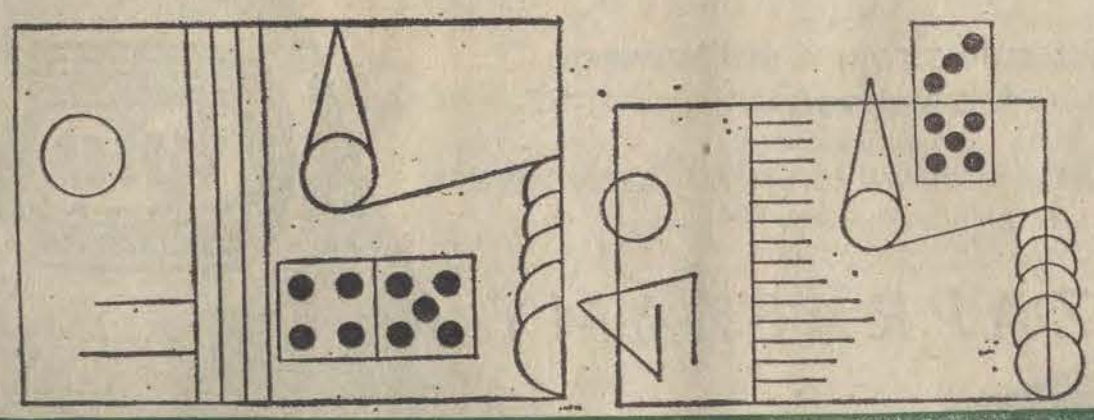

Z diabłem — z workiem — i na... koniu!

Św. Mikołaj u nas pojawia się jako siwobrody biskup w liturgicznych szatach, w wysokiej infule, w ornacie naszytym gwiazdami i ubranym płatkami śniegu, z pastorałem w jednej ręce, a w drugiej z pozłacaną rózgą i z workiem pełnym prezentów. Asystują mu anioł w długiej, powłóczystej szacie, z uczepionymi do ramion skrzydłami, oraz diabeł — taki, jakiego widzimy na wizerunku; z kurzą łapą w za wielkim bucie, kuso ubrany we fraczek, spod którego wyziera ogon, z różkami na głowie i z wywieszonym językiem, ma się rozumieć ognistego koloru.

W krajach skandynawskich św. Mikołaj przyjeżdża na wysokim białej maści koniu, ubrany w czerwony płaszcz, z infułą na głowie i z pastorałem w dłoni, do siodła ma przytroczony wór z prezentami. Asystę jego stanowią dzieci w historycznych ubiorach średniowiecznych paziów. Jeden paź jest czarny na twarzy, a drugi bardzo biały.

W Laponii przywożą świętego Mikołaja sanie zaprzężone w renifery. Ubrany jest w ciepłe skóry okryte szkarłatem, z wielkim worem wydętym jak balon od mnogości niespodzianek.

W Rosji św. Mikołaj był patronem wszelkiej biedoty i nazywano go „Mikołajem cudotwórcą". Podobizny jego widniały na licznych ikonach, w postaci bardzo hieratycznej, nawiązującej do starogreckich tradycji, jako że św. Mikołaj wywodził się stamtąd. Był biskupem Miry w Azji Mniejszej, zamieszkanej przez Greków, i uprawiał filantropię. Jak głosi legenda, pewnemu nieszczęśnikowi, który miał na wydaniu trzy córy bez posagu, więc nie mógł się pozbyć ich z domu, pewnej nocy podrzucił pod drzwi trzy woreczki ze złotem, uwolniwszy w ten sposób nieboraka od rodzinnych kłopotów.

Od tego czasu — a minęło już tysiąc trzysta lat z okładem! — Mikołaj cudotwórca składa w dniu swego święta prezenty potrzebującym wsparcia.

W Związku Radzieckim popularnego dawniej Mikołaja zastąpiono osobą „Dziadka Mroza", ubranego w szeroki płaszcz i kaptur pełen prezentów.

Kraje Ameryki Południowej — jako że na szóstego grudnia śnieg tam nie pada — mają Mikołaja jadącego na ośle, z wielką bambusową kulą pełną niespodzianek. Kulę należy do-

sięgnąć kijem, a wówczas wysypują się podarki jak z rogu obfitości.

We Francji św. Mikołaj przychodzi nie w dniu swojego święta, ale na Boże Narodzenie, i nazywa się „Père Noël". Ubrany jest tradycyjnie w liturgiczne biskupie szaty, a podarki zostawia w pończosze, jaką wywiesza się za drzwiami. „Père Noël" obdarowuje nie tylko dzieci, ale również dorastające dziewczęta, ale bez takiej hojności jak biskup Miry, bo żadna jeszcze nie zastała w pończosze woreczka napełnionego złotem.

W Anglii, jak wiadomo przywiązanej do tradycyjnego życia, Mikołaj stawia podarki w kominku zastępującym nasze piece. Twierdzi się, że są tam wrzucane przez otwór komina, z rąk świętego przelatującego nad dachami domów.

Co by jeszcze o świętym Mikołaju? Że w dawnej Polsce był patronem pasterzy i bronił owiec od wilka. Wacław Potocki pisał w „Ogrodzie fraszek":

Starym ksiądz pleban mówi z ambony zwyczajem:
Niech się każdy podzieli z świętym Mikołajem.
Nie chce kto u dobytku mieć szkody od wilka —
Więc mu pośle barana, gęsi i kur kilka.

Z tej ziemi

Tere fere kuku...

W czasie wesela, które odbywało się niedawno w Pämu (Finlandia), goście namówili nowożeńców, by rozegrali zawody w strzelaniu z łuku o to, kto ma być prawdziwą głową rodziny. Konkurs wygrała ... panna młoda.

Nigdy nie jest za późno

91-letni Frederick Noble obronił ostatnio pracę doktorską z historii na uniwersytecie Jacksonville (USA). W ten sposób został podwójnym doktorem. Pierwszy doktorat zdobył przed 67 laty na wydziale prawa uniwersytetu Harvard. Obecnie zapisał się na wydział muzykologii.

Przygoda „po szwedzku"

Przebywający służbowo w Sztokholmie pewien inżynier poznał w barze uroczą blondynkę, wypił z nią kilka drinków, a następnie zaproponował wspólne spędzenie nocy, na co panienka chętnie przystała. Rano, gdy obudził się, stwierdził, że wraz z dziewczyną zniknął jego portfel, zawierający 8.000 koron jego własnych oraz 60 tys. koron pieniędzy służbowych. W kieszeni pozostało mu tylko 200 koron.

Mężczyzna natychmiast zawiadomił policję, a ta szybko odnalazła kierowcę taksówki, który rankiem odwiózł „lubieżnie wyglądającą blondynkę" do jej domu.

Policjanci, inżynier i kierowca taksówki wkroczyli do mieszkania młodej kobiety, która — na pytanie, czy poznaje swego „znajomego", odparła „Owszem, spędziliśmy miłą noc. Jednak doszłam do wniosku, że mój znajomy miał przy sobie zbyt dużą sumę pieniędzy, dlatego też wysłałam je listem poleconym na jego adres domowy. Oto pokwitowanie".

Istotnie portfel wraz z wszystkimi pieniędzmi dotarł do domu inżyniera.

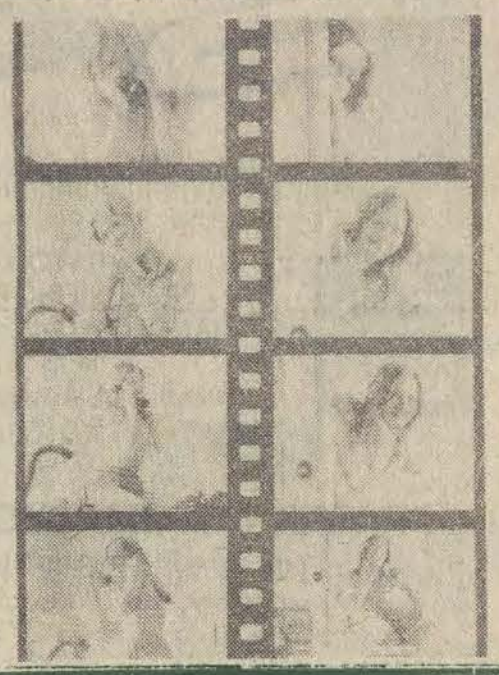

UŚMIECHNIJ SIĘ

Trzeba zasłużyć

— Dzień dobry! Czy przewodniczący miejskiego komitetu?

— Tak, to ja.

— Przychodzę do Was z prośbą.

— Po to tu jesteśmy, żeby sprawy szybko załatwiać.

— Mam syna...

— Pewnie łobuz? Nie przejmujcie się, sam taki byłem. A o co chodzi?

— Chciałem, żeby go przyjęli do żłobka.

— Ho, ho, czego to się zachciewa... Garnki tłuczecie?

— Co wy!

— A żonę?

— My nie dawno po ślubie.

— No, nie od razu... A ona was?

— Masza? Ona by muchy...

— Zgodna rodzina aż dziwne... Donosów na sąsiadów nie piszecie?

— Mam oddzielne mieszkanie.

— Spryciarz... spryciarz... A ręce nie drżą wam po wypłacie?

— Wypiję tylko od święta. Tak więc w sprawie przyjęcia dziecka do żłobka...

— To dziwna i nieuzasadniona prośba towarzyszu! Macie takie doskonałe warunki moralne i mieszkaniowe, a chcecie dać jedynaczkę Maszeńkę...

— Ja nie mam Maszeńki, ja mam Miszeńkę.

— Tym bardziej. Wiecie, kogo my załatwiamy w pierwszej kolejności? O, na przykład Sizowa. Sam nie wychodzi z izby wytrzeźwień, żona z siniakami chodzi, córka w szkole drugoroczna. Jego syna przyjęliśmy. Za nimi względy społeczne przemawiają, rozumiecie? A wy macie choć jedną sprawę na milicji? Nie? Nie mogę w niczym pomóc. Idźcie i pracujcie. Na żłobek trzeba sobie zasłużyć?...

(wg „KROKODILA")

— Myślę, że teraz goście nie będą długo siedzieć...

— Inne gospodynie jakoś dają sobie radę z ciastem na stole!...

— Komu jeszcze kawałek ciasta?

U zegarmistrza

Klient odebrał od zegarmistrza zegarek, który znajdował się dwa tygodnie w reperacji.

W domu spostrzega, że zegarek w ogóle nie chodzi. Zirytowany wraca do zegarmistrza z pretensjami:

— Panie, zamiast zreperować mój zegarek, popsuł mi go pan zupełnie!

— Co takiego?! Ja go popsułem?! Nawet go nie dotknąłem!

W sądzie

Sędzia do sołtysa:

— A więc mieliście złość do niego, ale nie musieliście zaraz nazywać go łajdakiem. Mogliście przecież użyć innego słowa...

Sołtys:

— Racja panie sędzio, święta racja, ale nie tak łatwo prostemu człowiekowi znaleźć od razu inne słowo dla tego bydlaka.

Wyrzuty

Na dworcu kolejowym na peronie stoi para małżeńska. Mąż patrząc na odjeżdżający pociąg mówi zirytowany:

— Gdybyś się tak nie grzebała nie spóźnilibyśmy się na ten pociąg!

— Gdybyś mnie tak nie poganiał nie musielibyśmy tutaj czekać na następny pociąg!

UŚMIECHNIJ SIĘ

WESOŁYCH ŚWIĄT! WESOŁEJ ZABAWY!

tpto

NA KARNAWAŁ

NA MAŁE I DUŻE OKAZJE PROPONUJEMY PAŃSTWU

TKANINY

ŻAKARDOWE, SZYFONY, WELURY, KORONKI, TKANINY NA WIECZOROWE GARNITURY

w sklepach przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 46, 122, 117, 228, 142, 51

albo

wypożyczenie stroju wieczorowego lub ślubnego

w wypożyczalni

ŁÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA TEKSTYLNO-ODZIEŻOWEGO

przy ul. Piotrkowskiej 126.

ZAPRASZAMY

arged

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE „A R G E D" w Łodzi, ul. Artyleryjska 3/5

INFORMUJE PT KLIENTÓW

o wznowieniu sprzedaży

PRALEK AUTOMATYCZNYCH

na zasadzie przedpłaty.

Zapisy na przedpłaty na I kwartał 1975 roku przyjmowane będą od dnia 27 grudnia br. na pralki typu

„P O L A R PS BIO 663"

w cenie 10.500 zł

w sklepach WPHU „ARGED" w Łodzi, ul. Armii Czerwonej 27, al. Kościuszki 29, ul. Piotrkowska 16, ul. Gagarina 6 — przedpłaty należy dokonać na konto WPHU „ARGED" w Łodzi w NBP I O/M nr 950-8.15-1084

i na terenie województwa

KUTNO, ul. Staszica 21, SKIERNIEWICE — ul. ul. Jagiellońska 4, Zawadzkiego 4, ŁĘCZYCA — ul. Zachodnia 19, ŁOWICZ — Kurkowa 10, — przedpłaty na konto 902-8.15-186 w NBP Oddz. w Kutnie, PIOTRKÓW TRYBUNALSKI — ul. Targowa 1, RADOMSKO — ul. 16 Stycznia 6, WIELUŃ — ul. Sieradzka 1, TOMASZÓW MAZOWIECKI — ul. Warszawska 22, RAWA MAZOWIECKA — ul. Warszawska 3 — przedpłaty na konto 912-8.15-270 — Oddz. NBP w Piotrkowie Trybunalskim, PABIANICE — ul. ul. Armii Czerwonej 15, 20-lecia PRL 10, ZGIERZ — ul. 1 Maja 13, BRZEZINY — ul. Moniuszki 14/16, PAJĘCZNO — ul. Długa 1, ZDUŃSKA WOLA — ul. Dąbrowskiego 9, SIERADZ — ul. Polna 3/5 — przedpłaty w NBP I O/M Łódź, nr konta 950-8.15-1084.

Zapisy i druki na przedpłaty w wymienionych sklepach.

WPHU „ARGED"

ŻYCZY UDANEGO ZAKUPU.

5090-k

Kupno-Sprzedaż

FUTRO karakułowe, duże — tanio sprzedam. Tel. 497-70, Urzędnicza 9 m. 38 21915 g

MEBLE kuchenne mało używane sprzedam, Tatrzańska 43/45 m. 61 21912 g

BONY — kupię. Tel. 348-06 21884 g

ZNACZKI pocztowe — stare zbiory kupię. Oferty „21765" Prasa, Piotrkowska 96

PRZYCZEPĘ campingową N-26 kupię. Tel. 837-90 21798 g

FUTRO nowe piżmaki — grzbiety, sprzedam. Tel. 857-37 21824 g

SPRZEDAM nowy frak (szczupły, 1.70). Dzwonić rano 490-06 21817 g

SPRZEDAM krosno żakardowe, mechaniczne z całkowitym wyposażeniem, budynek warsztatowy — wydzierżawie. Starowa Góra 2, Tel. 489-73, godz. 7—10 i 16—22 21804 g

POSIADAM samochód osobowy oraz samochód dostawczy, gotówkę, 1 hektar ogrodu z budynkiem mieszkalnym i garażem, przystąpię do spółki handlowej — produkcyjnej lub inne propozycje. Oferty „21430" Prasa, Piotrkowska 96 21430 g

Pojazdy

„SKODĘ Spartak" sprzedam, Łódź, Ormiańska 7 po 17, Autobus 58 21864 g

„SIMKĘ 1000" — tanio, pilnie sprzedam. Tel. 619-16 21386 g

SPRZEDAM samochód „DKW-IFA-8" z nadwoziem „Syreny 104", Chełmska 16 21764 g

DACH do „Moskwicza 403" kupię. Brzeziny, Tel. 325

SAMOCHÓD „Opel" na chodzie sprzedam, 5.000. Tel. 764-91 21814 g

Lokale

KUPIĘ M-6, M-5 własnościowe. Oferty „21907" Prasa, Piotrkowska 96

M-4 własnościowe kupię. Oferty „21854" Prasa, Piotrkowska 96

ŻUBARDŹ — komfortowe M-2, bloki, II piętro, telefon, zamienię na M-3. Tel. 949-61 21850 g

KUPIĘ M-4 trzypokojowe, własnościowe. — Oferty „21372" Prasa, Piotrkowska 96

KUPIĘ M-2 lub M-3 własnościowe bloki. Oferty „21517" Prasa, Piotrkowska 96

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE W ŁODZI

o r g a n i z u j e

co miesiąc (od 1 każdego miesiąca)

KURS MOTORNICZYCH

dla osób nie posiadających kwalifikacji zawodowych i pragnących zdobyć nowy zawód lub podjąć pracę dodatkową w niepełnym wymiarze czasu pracy.

W okresie szkolenia słuchacze otrzymują wynagrodzenie.

Warunki przyjęcia:

- **wykształcenie podstawowe,**
- **wiek od 20 do 40 lat,**
- **uregulowany stosunek do służby wojskowej (mężczyźni),**
- **dobry stan zdrowia.**

Istnieje możliwość zakwaterowania w hotelu robotniczym mężczyzn spoza Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji o warunkach pracy i płacy udziela dział kadr MPK w Łodzi, ul. Tramwajowa 11, p. 6 w godz. 8 — 14 (we wtorki do 17, w soboty do 12), tel. 816-20 wewn. 178 O szczegółowe informacje można zwrócić się również listownie. 6130-k

GORZÓW Wlkp. M-4 — dwupokojowe, nowe budownictwo, wygody, kwaterunkowe, zamienie na podobne w Łodzi lub okolicy. Oferty „21524" Prasa, Piotrkowska 96

KOMFORTOWE M-3 własnościowe sprzedam. Tel. 328-87, w godz. 18—20

M-3 własnościowe — kupię. Oferty „21747" Prasa Piotrkowska 96

ZAMIENIĘ 3 pokoje, kuchnia, bloki, Dąbrowa w okolicy „Pioniera" na dwa pokoje, bloki w dzielnicy Dąbrowa, Zarzew, Widzew i pokój w starym budownictwie z c.o. — Oferty „21812" Prasa, Piotrkowska 96

POSZUKUJĘ lokalu nadającego się na warsztat samochodowy Łódź lub peryferie. — Oferty „21829" Prasa, Piotrkowska 96

LEKARKA z siedemnastoletnią córką wynajmie pokój sublokatorski z wygodami. Oferty „22133" Prasa, Piotrkowska 96

KUPIĘ własnościowe 1 lub 2 pokoje z kuchnią. Oferty „21793" Prasa, Piotrkowska 96

Różne

POMOC do dziecka potrzebna. Retkinia, Koczaskiego 27 m. 26 21761 g

POMOC do dziecka — potrzena. Tel. 327-64 21877 g

SERDECZNE Życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego 1975 Roku składa swym Szanownym Klientom Zakład Szewski — Wróblewski, Mickiewicza 21

WESOŁYCH Świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku — wszystkim Samotnym życzy „Swatka", Łódź Piotrkowska 133 20398 g

ARTYSTYCZNA Cerownia Garderoby przyjmuje do naprawy kożuchy, Więckowskiego 6—5 Boruta

NIEMIECKI, korepetycje indywidualnie każdy zakres, rozmowy dla wyjeżdżających za granicę. Tel. 325-30 Minkner 21631 g

NAPRAWIA uszkodzona garderobe Artystyczna Cerownia, Więckowskiego 23, Frankowska 21960 g

CERUJĘ artystycznie garderobę, dywany, dzianiny. Pawlikowska, Piotrkowska 84, tel. 247-70 21670 g

NAPRAWA maszyn do szycia. Tel. 370-06, Próchnika 49, Kotynia 21975 g

POTRZEBNA opiekunka do staruszki. Jaracza 100 m. 30, bloki. Zgłoszenia po godz. 16 22048 g

DNIA 7 grudnia zginęła suczka pekińczyk, brązowa w okolicy Przybyszewskiego — Tatrzańskiej. Odprowadzić za wynagrodzeniem Wacława 32a 21900 g

ZGINĘŁA suka Cocker-Spaniel (czarna), Wólczańska 129 m. 17 21899 g

ZGINĄŁ kot syjamski we wrześniu nad zalewem sulejowskim. Tel. 637-96

INOWŁÓDZ — instytucji wydzierżawie dom na letnisko, 10—20 miejsc. Działki zalesione 800 i 2.000 m sprzedam. Oferty „21334" Prasa, Piotrkowska 96

CZERWONIEC — lekarz ginekolog, Tuwima 20, tel. 353-30, codziennie 14-18. 20608

Dr Jadwiga ANFOROWICZ skórne weneryczne 13—19, Próchnika 8 21869 g

ZAKŁADY BUDOWY I MONTAŻU MASZYN PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO „S P O M A S Z"

w Łodzi, ul. Pojezierska 97 wspólnie z Łódzką Komendą OHP

o r g a n i z u j ą

DOCHODZĄCY HUFIEC PRACY

dla chłopców w wieku 16—18 lat.

Chętni mogą zdobyć zawód tokarza, frezera, ślusarza-spawacza. Wynagrodzenie miesięczne 600 zł w okresie 1 roku przyuczenia. Po okresie przyuczenia zakład zapewnia zatrudnienie i różne formy rekreacji. Zainteresowani kandydaci z terenu Łodzi winni zgłaszać się do działu spraw pracowniczych codziennie w godz. 9—13, Łódź, ul. Pojezierska 97. 6146-k

W dniu 22 grudnia 1974 roku zmarł nasz najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadziuś

S. † P.

BRONISŁAW LEWANDOWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 grudnia 1974 r. (Wigilia) o godz. 13.30 z kaplicy cmentarza na Dołach, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku i żalu

ŻONA, SYN, SYNOWA i WNUKOWIE

S. † P.

ARTUR MORACZEWSKI

mjr AK pseudonim „Morus", były dowódca 25 pk AK, ostatni inspektor kutnowski, odznaczony Krzyżem V klasy Orderu Wojennego Virtuti Militari i innymi odznaczeniami bojowymi, dzielny żołnierz i partyzant, opuścił nasze szeregi 21 grudnia 1974 roku

PRZYJACIELE — BYLI PARTYZANCI

Nieruchomości

DOMEK 5-izbowy, murowany w Łodzi sprzedam. Wiadomość Warszawska 1a Marciniak, godz. 10—19

DZIAŁKĘ budowlano-ogrodnicza 2.220 m w Chełmach sprzedam. Oferty „21882" Prasa, Piotrkowska 96

SPRZEDAM w Łodzi domek jednorodzinny, pomieszczenie warsztatowe (siła). Oferty „21883" Prasa, Piotrkowska 96

GARAŻ kupię w rejonie Wielkopolska — Żubardź. Dobrze zapłacę. — Oferty „21892" Prasa, Piotrkowska 96

1 ha 40 arów na terenie Piotrkowa sprzedam. Wiadomość: Piotrków Tryb., ul. Złota 5 21487 g

DOM z wygodami, garaż, podpiwniczony, nadający się na biuro, warsztat lub sklep blisko Łodzi sprzedam. Tel. 659-41 217-46 g

PILNIE poszukuję garażu okolice: Józefa, Szpitalna, Kazimierza. Tel. 677-59, Józefa 3 m. 16 21805 g

PANI BOGUMIŁA...

Spikerski dyżur na telewizyjnej kolumie „DŁ" powierzyliśmy po kumotersku jednej z najbardziej lubianych, byłej łódzkiej spikerce. Z Czytelnikami i telewidzami wigilijny wieczór spędzi **Bogumiła Wander.**

— Jak zaczęła się pani praca w TV?

— Wystartowałam w konkursie dla spikerów w 1965 r. Byłam wtedy studentką III roku historii. Powiodło się. Później 5 lat pracowałam w łódzkim ośrodku. Kiedy zmieniłam stan cywilny przeprowadziłam się do Warszawy. Dwa lata byłam tu spikerką, jednocześnie pracując w redakcji rozrywki. Ale gdy urodził się Marek (teraz ma 13 miesięcy) i zwiększyła się znacznie ilość obowiązków rodzinnych, zostawiłam sobie tylko spikerowanie. Jako historyk nie będę pracować chyba nigdy.

— Co to jest spiker TV?

— To jest zawód. To nie jest zajęcie. Od niedawna, co prawda, ale ustalono to raz na zawsze. Definicji nikt jeszcze nie sformułował. Może zrodzi się ona w Radiokomitecie. Wszystkich spikerów poproszono o spisanie własnych uwag na temat tego zawodu.

W moim odczuciu dykcja, wygląd, wiedza o świecie, naturalność — chyba ważniejsza od wdzięku, refleks — choć coraz rzadziej jest on potrzebny — to właśnie spiker. Choć dla telewidzów wygląd zewnętrzny — fryzura, makijaż, bluzka i oczywiście uśmiech, to zasadnicze cechy. Dostajemy sporo listów potwierdzających taką właśnie hierarchię walorów spikera. Wszak najpierw się go ogląda rozważając: miała już ten kołnierzyk czy nie, a później dopiero słucha. Ponadto także ludzie chcą oglądać na ekranie zawsze tylko pogodną twarz. Piszą często, że dość mają na co dzień, w pracy, tramwaju, widoku zagonionych ludzi. I dlatego gościć chcą pogodnych. Ba nawet domagają się, by to oni wybierali spikera, bo oni właśnie będą go mieli w domu. Tylko jak to zrobić? Zawsze i tak będzie część takich, którym ta czy inna twarz nie będzie się podobała, a głos będzie drażnił.

— Najdłużej oglądamy spikera oma wiającego program na następny dzień...

— To istotnie najdłuższe wejście. Każdy z nas musi się do niego wcześniej przygotować. Dostajemy bowiem program, w którym zaznaczone jest kilka pozycji. A to — jak o nich powiemy, jak je zaoferujemy telewidzom, należy do nas.

— Od telewizji ponoć już tylko krok do filmu.

— Nie pasjonuje mnie film. Zrezygnowałam z nawet bardzo kuszącej propozycji. Spikerowanie daje mi dostatecznie wiele satysfakcji, choć słyszę często: nie ma nic twórczego w tej pracy jak ją więc można lubić. A jednak na razie nie zamieniłabym jej na żadną inną. Ani też przynajmniej w tej chwili nie zamierzam podejmować się prowadzenia żadnego z festiwali. Jestem spikerką telewizyjną.

Kończymy, gdyż pani Bogumiła Wander obejmuje za chwilę spikerski dyżur.

— Jeszcze tylko najserdeczniejsze, gorące, uśmiechnięte życzenia świąteczne dla Czytelników „DŁ". I do zobaczenia dziś na małym ekranie. Do spotkania z tymi, o których za chwilę przeczytacie. (rg)

Rys. T. RYNKIEWICZ

TELEWIZJA, JAK WIDAĆ (WYŻEJ I OBOK) TOWARZYSZY NAM WSZĘDZIE. PODSUWA, PODAJE, JAK NA TALERZU, SPOSOBY ŻYCIA, SPOSOBY MYŚLENIA. W ŚWIĄTEK I PIĄTEK. CZASAMI NUDZI, CZASAMI BAWI, CZASAMI BYWA INTERESUJĄCA. ALE — CO TO, CZY KTO TO — JEST TELEWIZJA? MIĘDZY INNYMI TELEWIZJĄ SĄ NASI GOŚCIE, KTÓRYCH ZAPROSILIŚMY DO ŚWIĄTECZNEJ GAZETY.

Aaaa, kotki dwie...

(bo dla dorosłych)

— Nazwisko — Kobuszewski.
Imię — Jan.
Zawód — aktor.
Stany cywilny — żonaty. **Jedna żona od 18 lat.**

— Miejsce pracy — Teatr Polski, wcześniej „Teatr Nowej Warszawy", „Polski", „Narodowy". Łącznie zagrałem już chyba w ponad 50 sztukach.

Aktualnie Książę Pan był już także krasnoludkiem, zacną ...damą i majstrem z „sektora usług", Także „większa połowa" z „Wielokropka". Aktor niespodzianka — mówi się o nim. Niezastąpiony w rolach komediowych.

— Nie zawsze robi się to co się lubi, ale warunki zewnętrzne predysponują mnie do ról komediowych. Głównie za sprawą telewizji zostałem z takim emploi. Tam bowiem nie ma czasu na eksperymenty. Jestem więc komediowy i już.

— Ostatnio jest Pan dostojnym panem narratorem zasiadającym co niedziela w pięknym fotelu, by opowiedzieć „Dobranockę" dorosłym telewidzom.

— Podoba mi się ta rola. Podobają mi się „Dobranocki". Lubię teksty Nowickiego i Wilińskiej — to jest skondensowana, dowcipna publicystyka. Chętnie przyjąłem propozycję reż. Rzeszewskiego który powierzył mi narrację. Ponadto, choć to serial, albo jak kto woli cykl, występuję w nim po prostu jako Jan Kobuszewski. Bo jako telewidz jestem za cyklami. Lubię przyzwyczaić się do postaci. Jako aktor jednak... Nie chciałbym, aby telewidzowie za bardzo przyzwyczaili się do mojej określonej roli. Mało to razy, wygłaszając tekst ze sceny Teatru Narodowego, słyszałem szepty „O! wielokropek"...?

— Mówiliśmy o „Dobranockach". A jakie pan miewa sny?

— Kolorowe. Przeważnie pogodne. Ale jak każdego męczą mnie też koszmary. Przede wszystkim zawodowe. Często śni mi się, że spóźniam się do teatru i coraz to bardziej zmęczony biegnę, żeby spóźnić się jak najmniej.

— Co chciałby Pan sobie wyśnić?

— Na to pytanie za nic nie odpowiem.

— Przesąd?

— Tak. Chociaż najgorszy jest czarny kot przebiegający z lewej na prawą. To jest naprawdę straszne.

— A jak z prawej na lewą?

— To już trochę lepiej, chociaż też należy obejść to miejsce.

— Zatem bez „zapeszenia", wróćmy do aktualnego planu Pana zajęć.

— Bardzo dużo gram w teatrze. W „Na szkle malowane", „Uczniu diabła", „Księżniczce na opak wywróconej", „Rumcajsie". W filmie, jak zwykle sporadycznie. Ostatnio w „Czterdziestolatku" reż. Gruzy. Estrada: jak zwykle w kabarecie „Dudek", chociaż to „jak zwykle" będzie aktualne jeszcze tylko do 13 stycznia. Rozwiązujemy „Dudka" — po 10 latach istnienia i 10 programach. Starczy. Dalszych estradowych planów nie mam. Za dużo pracy w teatrze. W telewizji na razie „Dobranocki" i nie wiem jeszcze co dalej.

— Zatem dobranoc. Dobrych ról w snach i na jawie.

(rg)

ECHO! • ECHO! • ECHO! • ECHO! • ECHO!

Pani Irena jest nieuchwytna. Wpada. Bywa. Już Jej nie ma. Dzwoniliśmy, jeździliśmy, nic z tego. Przed minutą... Za godzinę. Aż wreszcie wiadomość! Będzie! Na pewno! Wpadamy cali zgrzani na Woronicza, baterie aż piszczą w magnetofonie z nadmiaru energii.

Pół godziny.
Godzina.
Półtorej.
JEST!

— Chcielibyśmy...

— Szalenie mi przykro, proszę wierzyć, ale „Panorama", „Tele-Echo"...

— Więc kiedy?

— Zaraz. Sobota, niedziela, poniedziałek... Powiedzmy za dwa tygodnie.

— Numer świąteczny!

— Nie możecie przesunąć świąt?

— Nie, kalendarz. Dawno ustalone.

— Acha. Wobec tego proszę zadzwonić w... telefon...

Minuta, i zostało po Niej tylko Echo.

Dzwonimy w... telefon...
Zajęty.
Zajęty, zajęty.
...

Wobec tego przeprowadziliśmy wywiad z Echem, przesyłając Jej karykaturę p. Klimusz ee. Nasz Czytelnik — nasz pan.

— Czy to prawda, że...?

— Nie nieprawda. Muszę stanowczo przeciw temu zaprotestować.

— Ulubiony kolor?

— Brąz. Wszelkie odcienie.

— Zatem, jak uczą senniki, łagodność, spokój, tolerancja, zrównoważenie, pogoda ducha.

— Tak.

— Co Echo sądzi o mężczyznach?

— Bywają.

— A o kobietach?

— Istnieją. No, powiedzmy — istnieje.

— Co piją goście w „Tele-Echu"?

— Nic. Filiżanki puste. Limity. Księgowość...

— Profil...

— Lewy. Do kamery.

— Chodzi mi...

— To proszę przestać chodzić, proszę usiąść.

— Plany...

— Pierwszy plan. Też pytanie...

— Ale...

— Bez ale.

Trzaski, zakłócenia. Echo zostaje telekinetycznie ściągnięte do „Tele-Echa" (25 bm. godz. 18.10). (kat)

Rys. T. Rynkiewicz

ZAWÓD - SZYMON KOBYLIŃSKI

„Walczyć będą Bernard Ładysz, zawód — śpiewak i Szymon Kobyliński, zawód — Szymon Kobyliński" — tak zapowiedziano stających w szranki w ostatnim telewizyjnym „Pojedynku" (w drugi dzień świąt trzecia runda).

— Mawia się jeszcze: uniwersalny jak Szymon Kobyliński...

— Mnie to martwi. Tak, tak martwi, że jestem jednym z tych, którzy wyginęli. Przecież zasób wiadomości, którymi dysponuję, jeszcze kilkanaście lat temu stanowił minimum, bez którego, jak bez krawata, nie weszło się do salonu. A teraz siedzę przed panią bez krawata. Więc chyba po prostu można. To mnie martwi, że będąc absolutnie normalnym, jestem uważany za uniwersalnego. Ta degrengolada wynika, m. in. z wysokiej specjalizacji współczesnej inteligencji. Ale ostatnio w tym względzie zaczęło się zmieniać. Obserwuję to podczas spotkań w klubach. Szczególnie młodzież, studenci zajmujący się naukami ścisłymi, wykazują szerokie zainteresowania. To pozwala mi mieć nadzieję, że taka postać jak ja będzie znów czymś naturalnym. I tu musiałbym dodać, że cieszy mnie, iż zapraszają mnie z powodu „wszystkoistycznych" zainteresowań.

Przyjemność interesowania się wszystkim, wynika z mojego zawodu ilustratora. Archeologia, bakteriologia, seksuologia, matematyka, teoria kwantów, astronomia, a przede wszystkim historia, to dziedziny wiedzy, do których sięgam ilustrując książki o tej tematyce. Spotykam się wtedy z autorem, z konsultantem — to są pasjonujące przygody intelektualne, a każda książka (mam na koncie ok. 200), zanim zapełni się ilustracjami, wymaga takiego przygotowania. A wystarczy tylko zająć się głębiej historią by zostać sprowokowanym do sięgania we wciąż inne rejony nauki.

— Czy przy uniwersalności jest miejsce na hobby?

— Kiedyś robiłem modele samolotów. Nazywały się one SP-Maciej Kobyliński, np. 5. W zależności od wieku syna zmieniała się liczba. Skończyłem gdzieś tak na SP-12. Ale za sprawą tych samolotów rozwinął się domowy serial „dobranocek". Otóż Maciek miał kolekcję misiaczków. Co wieczór przed snem opowiadałem mu, gdzie to misie fruwały dziś samolotem. Były to małe lekcje geografii. Tak samo opowiadałem mu mitologię. Teraz znów zacząłem robić samolot, ale nie mam go kiedy skończyć.

Bardzo żałuję, że mnie jest trzech, ale na szczęście — jest nas dwoje. Z żoną np. przez 8 lat prowadziliśmy radiową audycję „Pogwarki u Szymona", zapraszając do domu specjalistów różnych dziedzin. Danusia była specjalistką od wyciągania z nich najciekawszych wiadomości. Np. przyciskaliśmy kiedyś pianistkę, aby opowiedziała na czym polega wirtuozeria. Innym razem o koniach rozmawialiśmy ze starterem w wyścigach konnych.

Wśród moich znajomych jest wielu takich jak ja. Np. Kopaliński (radiowe „Odpowiedzi z różnych szuflad"), Lew Kaltenberg, przerastają mnie. To co robię np. w telewizji, nazywane bywa reklamiarstwem i nie zawsze poczytywane jest mi za zasługę. Czasem słuchając kogoś prywatnie, proszę go, aby podzielił się swą wiedzą z radiosłuchaczami czy telewidzami. Często w odpowiedzi słyszę: nie będę się sprzedawał. Do prof. Zona, jak i Zina np., wielu ludzi z ich dziedzin ma ogromne pretensje. W odczuciu ich widzów to co robią na antenie to jakby zdrada, jakby sztukmistrz zdradził tajemnice sztuki. Z tej przyczyny, upowszechnianie wiedzy wciąż jeszcze bywa traktowane jak coś gorszego, uwłaczającego badaczowi.

— Jak dotrzeć do słuchacza? Na to jest prosta metoda: wyobrazić sobie, że jest się w roli słuchającego, że się nie wie tego wszystkiego co się naprawdę wie. Dalej wszystko jest już szalenie proste. Przede wszystkim wyobraźnia. Bez niej, jak mówi moja żona, nie ma życia.

— Ponieważ będzie pan świątecznym gościem telewidzów w programie „Pojedynek" — sięgnijmy do tego tematu.

— „Pojedynek" zaproponował Ładysz. A później strasznie się martwił, że ja przegrywam. Szymon zróbmy remis — mówił. Ale jak? I tu przyczynek do uniwersalności: nikt nie może naśladować mojego siedzącego trybu życia, bo będzie tak sflaczały jak ja. Po rąbaniu drewna dwa dni nie mogłem utrzymać ołówka w ręku. Ładysz natomiast był cztery lata drwalem. Ledwie też sobie radziłem z wyrabianiem ciasta na chleb. Jemu szło cudownie — na prawdę był jakiś czas piekarzem. Wymyśl coś, Szymon — mówili wszyscy. No to myślę, może by taniec towarzyski. Ba, ale mogło się okazać, że on był mistrzem tanga na Kamczatce. Finał „Pojedynku" zobaczycie państwo sami.

— Jeszcze jedno pytanie: ile lat ma broda Szymona Kobylińskiego?

— Mam ją chyba od 1968 roku. Ale marzyłem o niej od 15 roku życia. Na autoportrecie, który wtedy narysowałem, przedstawiając siebie jako człowieka bliskiego pięćdziesiątki, miałem brodę, mocno posiwiałe skronie i byłem w mundurze pułkownika. Nie wiem czemu wyobrażałem sobie, że będę taki stetryczały. Ale broda jest.

(rg)

Rys. K. Ferster

— Nudne.
— Ale poczekajmy jeszcze. Może on ją zabije.

Szampański Arsen

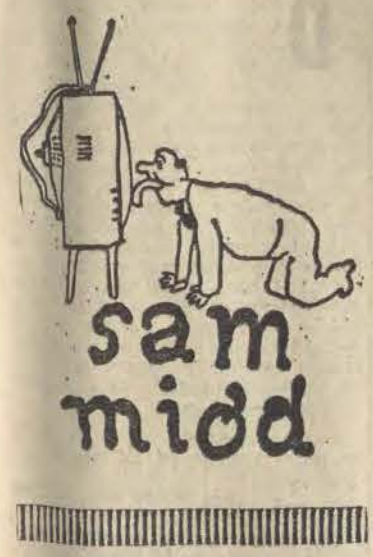

Kto uśmiecha się jak on kto ma ten styl, ten urok „gangstera z wyższych sfer" i szyk „przedwojennego amanta"? A przede wszystkim kto pije szampana jak Arsen Lupin.

Szampan — cudowne, francuskie „bąbelkie". „Mumm", „Veuve Cliquot", „Heidsieck" ...Czym byłby Lupin bez szampana, czym szampan gdyby nie... zakonnik z opactwa benedyktynów de Perignon (1670—1715), wynalazca metody otrzymywania tego doskonałego napoju. Boski szampan! A jego „wyrób polega na tym — czytamy w „Encyklopedii Powszechnej" (wydawnictwa Gutenberga) — że młode wino, dobrego gatunku, wlewa się przed ostatecznym ukończeniem fermentacji drożdżowej do grubościennych flaszek, zadaje roztworem cukru, korkuje, obwiązuje korki drutem i ustawia flaszki w stojakach korkiem na dół. Znajdujące się w winie drożdże przerabiają cukier na alkohol i bezwodnik węglowy, a po ukończonym procesie fermentacyjnym osiadają na korku. Wtedy przystępuje się do tzw. wytryskiwania drożdży, które polega na tem, że gdy przetnie się drut gazy wypychają z flaszki korek wraz z drożdżami i częścią płynu. Ubytek płynu na flaszce uzupełnia się osłodzonym koniakiem lub spirytusem winnym, co nazywa się dozowaniem szampana i flaszkę ponownie korkuje się oraz wiąże drutem".

I tak oto już mamy znakomity szampan, którego kielich wzniesie znów do ust Lupin. W wigilię właśnie oglądać będziemy kolejny odcinek popularnego serialu, prezentowanego już ponad 200 milionom telewidzów w 70 krajach. W której ze swych 63 charakteryzacji Lupin (Georges Descliéres) zjawi się tym razem?

Kolumnę opracowała: RENATA GRZELAK

Leszek Rudnicki

Złapać katar w kosmosie

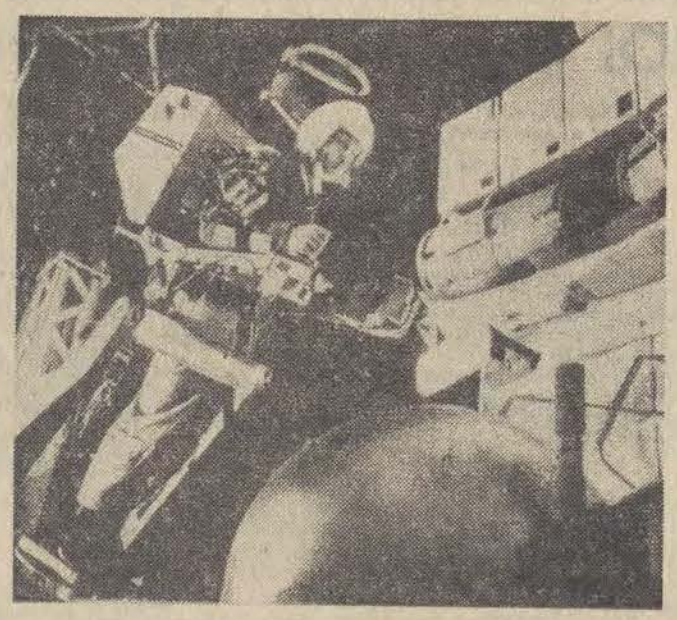

Dla mnie, laika, pierwsze wrażenie jest raczej głupie. Zamykają człowieka w metalowej kapsułce, w ciemności, przytroczonego ciasno do fotela. Przez szybę u szczytu tej okrągłej hali obserwuję, jak ponad dziewięciometrowej długości ramię z tąż kapsułą na końcu startuje ostro z miejsca. Na ekranie telewizyjnym oglądam zmiany na twarzy człowieka zamkniętego w tej wariackiej karuzeli. Rosnące stromo przyspieszenie zdaje się wtłaczać delikwenta w oparcie... Na jednej z tablic zaczynają błyskać różnokolorowe lampki. Tylko jedna z nich, z napisem „błąd", jest cały czas martwa. — To stary wyga! — słyszę uwagę rzuconą przez któregoś z ludzi zajętych przy pulpitach.

Schodzimy piętro niżej. Znów ogromna hala. Przez iluminator potężnego, metalowego „bąbla" oglądam ludzi siedzących półkolem w fotelach. Doktor Wiesław Kowalski tłumaczy — komora ciśnieniowa! — I w tej chwili każdy już chyba wie gdzie jesteśmy. Wojskowy Instytut Medycyny Lotniczej w Warszawie. Badania, których jesteśmy świadkami, to normalne, okresowe badania kontrolne, jakim poddawani są piloci. Jedne z wielu badań. Najważniejsze polegają na sprawdzeniu w warunkach lotu granic tolerancji organizmu na działanie przyspieszeń i dużych przeciążeń. Stąd ta gigantyczna wirówka. Komory niskich ciśnień i temperatur wykazują reakcję organizmu na niedotlenienie, tu bada się też pod kątem desaturacji — wypłukiwania gazów rozpuszczonych we krwi. W charakterze pęcherzyków w określonych warunkach wydzielają się one do naczyń i mogą tworzyć zatory.

Instytut warszawski dysponuje aparaturą badawczą, która zachwycają się także radzieccy kosmonauci, podczas swych wizyt. Kontakty te są zresztą bardzo bogate, jako że placówka nasza uczestniczy w programie badawczym Interkosmos. Tu właśnie rozstrzyga się wiele spraw o dużym znaczeniu dla przyszłości lotów kosmicznych. O tym jednak pomówimy z dyrektorem instytutu — płk prof. dr hab. med. Stanisławem Barańskim. Zacznijmy więc od początku, od Ziemi. Ile czasu trzeba, żeby przygotować kosmonautę do jego pierwszego startu?

— To wcale nie takie łatwe. Kandydat musi odpowiadać określonym wymogom. Należy wykluczyć u niego prepatologię, tzn. głęboko utajone w organizmie predyspozycje do powstawania zmian patologicznych. Jednym słowem musi to być asbolutny okaz zdrowia fizycznego i psychicznego. Stąd owe surowe badania w warunkach lotu. Badana jest dynamiczna ostrość wzroku, a także zachowanie aparatu przedsionkowego ucha. Przy braku bowiem grawitacji lub dużych przyspieszeniach kątowych, mogą występować zaburzenia, które nazywamy iluzjami. Nasi pracownicy zbudowali do tych badań niezwykle precyzyjne aparaty. Bardzo wysoko ocenił je ostatnio generał Bieregowoj — dowódca zespołu kosmonautów radzieckich. No, a wymogi psychiczne... Podczas lotu kosmonauta znajduje się w całkowitej izolacji społecznej, poddawany nieustanie ogromnym stresom.

Te ostre wymogi sprawiają, że kosmonauci rekrutują się przeważnie spośród pilotów wojskowych. Przygotowanie takiego, specjalny trening, zajmie około roku. Ale latają także inżynierowie — cywile. Ich przygotowanie musi jednak trwać dłużej.

— Początek ery lotów kosmicznych stawiał przed laty cały szereg problemów, których rozwiązanie mogło nastąpić tylko w praktyce. Tak przecież w ogóle narodziła się medycyna kosmiczna...

— Naturalnie, były zagadki i były też niespodzianki. Wiele spraw, których obawiano się poważnie, okazało się w praktyce bez znaczenia. Były np. trudności związane z działaniem przyspieszeń na organizm ludzki. Postęp w konstrukcji ubiorów i foteli wyeliminował to zagadnienie. W ten sam sposób konstruktorzy pozbyli się już szkodliwego działania wibracji. Najbardziej jednak obawiano się zgubnego wpływu promieniowania kosmicznego. W praktyce dawki promieniowania okazały się znacznie poniżej norm. To samo było z nieważkością. Obaw było wiele, a okazało się, że w praktyce nie powoduje ona żadnych zmian znaczących dla czynności ustroju.

Wyłoniły się jednak problemy nowe. I związane są one z nowym etapem w dziejach kosmonautyki. Lotów długich. Jesteśmy przecież u progu wypraw już nie parutygodniowych, ale kilkuletnich.

Problemami, nad którymi m. in. pracuje się u nas, jest wpływ długotrwałej nieważkości i readaptacja do warunków ziemskich, a także sprawa zabezpieczenia przed promieniowaniem kosmicznym w długim locie. Kosmonauta wykonuje podczas lotu bardzo dużą pracę, ale w innych warunkach, nie wymagających takiego wydatku energii, jak na Ziemi. W efekcie przy długotrwałym działaniu nieważkości dochodzi do pewnego odwapnienia kości i zaników w mięśniach szkieletowych. Badamy te sprawy doświadczalnie na zwierzętach. W specjalnych komorach stworzyliśmy szczurom, królikom i gołębiom warunki odpowiadające warunkom długotrwałego lotu. W tej chwili nasi zwierzęcy „kosmonauci" przebywają już w „przestrzeni międzyplanetarnej" sześć miesięcy. Poza wspomnianymi tu już zaburzeniami, nie stwierdziliśmy żadnych zmian mięśniowych w sercu. Z kolei zaburzeniom w mięśniach szkieletowych możemy przeciwdziałać skutecznie przez określony trening na pokładzie i specjalne przygotowanie do lądowania.

Okazało się także, że podczas działania nieważkości, praca serca sprawia, że nieważka także krew, jest przepompowywana do górnej połowy ciała. Skonstruowano więc specjalne spodnie ciśnieniowe. Kosmonauta co pewien czas włącza je i różnica ciśnień między górną i dolną połową ciała poprawia rozmieszczenie krwi. Z kolei natychmiast po wylądowaniu następuje odwrócenie sytuacji — nadmierne ukrwienie dolnej połowy ciała. Wtedy okresowo potrzebne są spodnie obciskające dół ciała. Jak widać ze wszystkim można sobie poradzić. Ale niestety wszystkich tych spraw nie można było precyzyjnie zbadać w laboratorium.

— A wspomniane tu promieniowanie kosmiczne?

— Astrofizycy zajmują się określeniem takich okresów i tras lotów, w których wiązki promieniowania są najmniejsze. Oczywiście im dalej od ziemi, tym sprawa jest trudniejsza. Tak więc my w Warszawie zajęliśmy się i tą sprawą. Można bowiem zabezpieczyć kosmonautę, podając mu preparaty farmaceutyczne, tzw. radioprotektory. Oczywiście konstruktorzy budują także specjalne osłony. Jednym słowem w praktyce kosmicznej wykorzystuje się każdy lot do wielokierunkowych badań w każdej z omawianych tu przez nas dziedzin.

— Wspomniane przez pana loty wieloletnie stwarzają jednak bardzo istotny problem czasu?

— To na razie bardzo odległa jeszcze przyszłość. W tej chwili np. jesteśmy w stanie poradzić sobie ze skutkami np. rocznego działania nieważkości na organizm. Postęp jest tu jednak bardzo szybki. Więc perspektywa lotów kilkuletnich jest całkowicie realna. Czas! Teoretycznie tylko pracujemy na razie nad zagadnieniem hibernacji. Obniżenie tempa przemiany materii, zwolnienie rytmu biologicznego, to na pewno jakaś perspektywa. Jedno wiemy w tej chwili na pewno — zwolnienie przemiany materii stwarza mniejsze utlenowanie tkanek, co podnosi równocześnie ich radioodporność. Mamy więc dodatkowe zabezpieczenie przed promieniowaniem. Technicznie jednak to problem dopiero otwarty. Hibernacja bowiem wyłącza całkowicie działalność człowieka, którą na pokładzie jeszcze nie we wszystkim można zastąpić.

Zresztą długi lot, to także sprawa wyżywienia, atmosfery wewnątrz pojazdu kosmicznego, wody. Tu badania są już jednak bardzo zaawansowane, mamy pożywienie liofilizowane, albo syntetyczne. Negatywne wyniki uzyskaliśmy z prób żywienia człowieka prostymi związkami, jak np. aminokwasy. Jednak już związki białkowe dają dobre wyniki. Dobre efekty dał także radziecki eksperyment „Bios". Przez 6 miesięcy załoga zamknięta w pojeździe — laboratorium, prowadziła hodowlę zboża, glonów i warzyw. Próbowano hodowli małych ssaków. Na ostatnim sympozjum naukowcy czechosłowaccy np. podali bardzo ciekawe wyniki hodowli przepiórek w stanie nieważkości, a wiemy, jak cennym pokarmem są te ich maleńkie jajeczka. W sumie, dopracowano się już zamkniętego obiegu powietrza i wody w warunkach pojazdu kosmicznego i to jest poważny krok naprzód.

— Rozmawialiśmy panie profesorze do tej pory o medycynie kosmicznej, ale jako o nauce. A tymczasem my, ziemianie, ciekawi jesteśmy doświadczeń medycyny kosmicznej, ale tej praktycznej?

— Jak już mówiłem, kosmonauta musi być uosobieniem zdrowia. Oczywiście każdy z nich podczas lotu ma swoją apteczkę. W zasadzie jednak do tej pory korzystano z nich wyłącznie po to, by zażyć aspirynę lub środki uspokajające i nasenne. Rzecz w tym, że zegar biologiczny człowieka znajduje się na poziomie komórkowym i nie mamy nań wpływu. Rytm czuwania i odpoczynku do jakiego przywykliśmy na ziemi, nie pokrywa się absolutnie z praktyką życia na pokładzie pojazdu kosmicznego. Dzień i noc następują po sobie co kilkadziesiąt minut i stąd trudności z zaśnięciem i towarzyszący temu zespół objawów. Podrażnienie nerwowe na przykład.

— No, a co jest z tą aspiryną?

— Widzi pan, największym do tej pory zmartwieniem człowieka w kosmosie, jeśli chodzi o jego zdrowie, okazał się... katar! Niestety natura człowieka ułomna jest, nawet kiedy w grę wchodzi organizm tak doskonały, jak kosmonauty. I nie ma na to rady.

Złapać katar w kosmosie

Złapać katar w kosmosie

Złapać katar w kosmosie

HALO, TU ZIEMIA! CZY JEST TAM KTO?

Mieczysław Stolarski

Na jednym z kongresów astronomicznych dyrektorowi watykańskiego obserwatorium w Castelgandolfo pod Rzymem, jezuicie O'Connelowi zadano takie pytanie:

— Jako astronomowie wspólnie doszliśmy już do wniosku, że gdzieś we wszechświecie krążą inne planety, gdzie z pewnością istnieją formy życia. A co na ten temat mówi Biblia?

Sympatyczny staruszek nawet przez chwilę nie zwlekał z odpowiedzią.

— Oczywiście, że my astronomowie mamy rację. Niemniej jednak Biblia też mówi prawdę. Stwierdza ona przecież, iż Bóg stworzył człowieka na Ziemi, ale też dodaje, iż stworzył również aniołów i diabłów — gdzieś więc oni muszą być...

● Ciekawa hipoteza krakowskiego astronoma ● Zagadkowy kataklizm na Wenus – zagładą tamtejszej cywilizacji?

Anegdotę tę — autentyczną zresztą — opowiedział mi jeden z najwybitniejszych naszych astronomów doc. dr Kazimierz Kordylewski. Udałem się bowiem do niego do Krakowa podekscytowany daenikinowskimi opowieściami i filmami o istniejących na naszej planecie śladach pozaziemskich cywilizacji. Astronomowie — jak wiadomo — żyją bardziej wśród gwiazd niż na ziemi, są im bliżsi niż normalni śmiertelnicy, lepiej więc winni wiedzieć, co tam gdzieś się dzieje.

Są, czy Ich nie ma? Jeżeli są, to gdzie? Jakie jest prawdopodobieństwo spotkania się z Nimi? Na te pytania — sądziłem — otrzymam odpowiedź. Zarzuciłem więc nimi docenta Kordylewskiego, który ze stoickim spokojem przeczekał pierwsze „natarcie", by następnie w kilkugodzinnym monologu wyjaśnić pewne wątpliwości i przekazać swój pogląd na te sprawy. Przyznam szczerze, że słuchałem tego wszystkiego trochę jak bajki, a przecież hipoteza docenta Kordylewskiego nie jest nie do udowodnienia, a wprost przeciwnie — prędzej niż którakolwiek, może być wyjaśniona. Monolog ów, momentami tylko przerywany pytaniami dziennikarza, został zapisany na taśmie magnetofonowej.

Oto co opowiedział mi doc. dr K. Kordylewski.

— Z reguły współcześni astronomowie starają się badać jak najdalsze rejony Kosmosu, używając do tego najbardziej skomplikowanych urządzeń. My w Polsce nie mamy takich urządzeń, jak astronomowie w Związku Radzieckim, czy na Zachodzie, stąd każdy temat podjęty przez nas z dziedziny badań prowadzonych tam, będzie zawsze o kilka lat spóźniony. My musimy sięgnąć po zagadnienia, których nikt jeszcze nie podjął, wydeptać własne ścieżki. Tak właśnie nauczył mnie postępować mój nauczyciel prof. dr Tadeusz Banachiewicz — wielki i prawy umysł. Zawsze też starałem się szukać blisko...

— Stąd też dokonał pan odkrycia jeszcze dwóch Księżyców Ziemi — dwóch ciał pyłowych krążących wokół naszej planety po niezależnych orbitach. Odkrycie to potwierdziły zdjęcia amerykańskich satelitów i Obłoki Kordylewskiego uzupełniły Układ Słoneczny Kopernika. Było to zresztą pierwsze dokonane przez Polaka uzupełnienie tego układu.

— Zawsze wychodziłem z założenia, że to co jest blisko, najtrudniej poznać. Dlatego też moją hipoteza o istnieniu cywilizacji pozaziemskiej dotyczy też planety, znajdującej się w obrębie naszego układu...

Poglądy naukowe na życie w Kosmosie zmieniły się ostatnio zasadniczo. Stwierdza się, że na każdej nowo powstałej planecie, na każdym nowym Słońcu powstaje życie. Gdy natrafi ono na grunt przychylny, rozwija się, jeżeli nie, czeka aż grunt taki powstanie. Ginie też razem z tym gruntem. Pewien Anglik kilka lat temu wyliczył, że gdyby na orbicie księżycowej zawisł jeszcze jeden Księżyc o takiej samej masie, to siły przypływowobdżcze doprowadziłyby do pęknięcia skorupy ziemskiej i wylania się lawy. Kataklizm ów doprowadziłby do kompletnego wyjałowienia naszej planety, zamiany wody na tlen i wodór, pozbawienie atmosfery tlenu itp. przemian. Można sobie taką apokaliptyczną wizję wyobrazić, chociaż jest to nieco trudne.

Można jednak załatwić to prościej — zapoznać się ze stanem aktualnie istniejącym na planecie Wenus. Otóż owa planeta dokładnie przedstawia się tak, jak wyglądałaby Ziemia po katastrofie kosmicznej. Temperatura 500 st. C., ciśnienie 18 atmosfer, powierzchnia jałowa, lawa, atmosfera trująca — wypisz wymaluj jak nasze wyobrażenia. I jeszcze wyliczenia. Ilość atomów składających się na kulę ziemską wraz z atmosferą jest dokładnie taka sama jak i dla Wenus wg oczywiście tego ile wiemy o tej planecie.

Wnioski same się już chyba nasuwają, ale to jeszcze nie wszystko...

Otóż kijowski astronom prof. Sergiusz Wszechświacki odnalazł w notatkach chińskich, potwierdzonych zresztą i przez inne źródła zapisek, który wyraźnie stwierdzał, że przed 5 tys. lat Wenus raptem zapłonęła wielkim płomieniem. Wszyscy współcześni obserwowali to niezwykłe zjawisko, które trwało dosyć długo, a któryś z uczonych ten fakt odnotował. A więc przed 5 tys. lat na Wenus miał miejsce jakiś kataklizm, a wszystkie mitologiczne zapisy, czy zapisy biblijne, które per analogiam można interpretować jako wizyty na Ziemi mieszkańców z innych planet (przybywanie bogów na ognistych rydwanach itp.) od tego momentu ustały.

Czyli wszystko pięknie gra, jak to się mówi — stwierdza doc. Kordylewski.

— Przestrzegam jednak — dodaje zaraz — przed daleko idącymi wnioskami. Jest to po prostu moja hipoteza, która, sądzę, jeszcze w ciągu najbliższych lat zostanie bądź potwierdzona bądź nie. Czekam więc z niecierpliwością wyładowania kamer telewizyjnych na Wenus czy nawet ludzi, oczywiście w odpowiednich skafandrach odpornych na wysoką temperaturę. Być może pod zwałami popiołu wulkanicznego tak jak w Herculanum czy Pompei odkryją oni piramidy, czy inne ślady wenusjańskiej cywilizacji, która zaginęła w wyniku nagłej katastrofy. Biedacy nie zdążyli się nawet uratować (jeżeli mieli możliwości), taka katastrofa usypia życie na miejscu...

— Czyli więc życie mogłoby istnieć i w innych galaktykach.

— Ono tam na pewno istnieje. Istnieją też najprzeróżniejsze cywilizacje. Takie jest prawo natury, żeby tworzyć życie, a naturalnym tego efektem jest tworzenie cywilizacji, istot cywilizowanych. Tam gdzie ich więcej — zwalczają się... Poglądów na ten temat można wygłaszać dużo. Ja swój pogląd wygłaszam dlatego, iż najszybciej można go będzie sprawdzić. A przecież Wenus jest tak podobna do Ziemi, jakby była jej siostrą. Weźmy chociażby pod uwagę fakt, że różnica poziomów między szczytem, a najniższym punktem obu planet jest jednakowa, wynosi 20 kilometrów. Wenusjanie mogliby nas śmiało odwiedzać, gdyż jest to najbliższa Ziemi planeta i corocznie zbliża się na odległość mniejszą niż 20 mln km. W przestrzeniach kosmicznych nie jest to odległość duża, a bardzo mała. Natomiast trudne jest w ogóle do pomyślenia, by z innych galaktyk ktoś do nas przybył. Może na skutek naszych sygnałów, nadawanych zresztą systematycznie z Ziemi ktoś się odezwie. Nadawać trzeba. Jeżeli jest jakaś możliwość dania znaku o sobie, to kto będzie cicho siedział? Żeby jednak przylecieć? Za duże są to odległości. Szukajmy więc blisko...

— Na Wenus...

— Tam już życia nie ma. Jeżeli jednak byśmy Wenus opanowali, powinniśmy zwrócić jej dawny wygląd. Sądzę, że w ciągu 5 tys. lat nauczymy się przekształcać bezboleśnie klimat nie tylko na Ziemi, ale i w Kosmosie. Powinniśmy przywrócić naszej sąsiadce jej urodę, z korzyścią oczywiście dla ludzi. Taka kolonia w Kosmosie mogłaby się okazać potrzebna chociażby w wypadku zagrożenia Ziemi przez jakiś kosmiczny kataklizm. Byłoby gdzie uciekać...

— Zagrożenie takie jest realne, ale nieprawdopodobne. Raz na miliony lat może się jednak wszystko zdarzyć, sądzę jednak, że mamy już takie środki, by nie bać się żadnych niespodzianek. Jeżeli jeszcze nie mamy, to będziemy mieć z pewnością...

Długo jeszcze rozmawiałem z docentem Kordylewskim, głównie o odkrytych przez niego dwóch Księżycach, które jako odkrywca ma prawo dowolnie nazwać. Nazwy już są — Księżyce Polskie i takie zostaną zgłoszone. Rozmawialiśmy też o potędze ludzkiego umysłu.

— Możliwości umysłu ludzkiego są w zasadzie nieograniczone, rozwój ludzkości biegnie coraz szybciej, boję się, że sami tego w końcu nie potrafimy opanować — mówił docent. Chęć poszukiwania czy nawyk myślenia są zbyt silnie zakorzenione. To tak jak w tej anegdocie. Po krakowskim Rynku chodzi braciszek zakonny z długą białą brodą. Ktoś podchodzi do niego i pyta:

— Co braciszek robi z tą brodą w nocy, kładzie ją na kołdrę czy pod kołdrę?

— Nie wiem, nigdy się nad tym nie zastanawiałem.

Po trzech dniach braciszek zgolił brodę. Nie mógł spać.

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna	08, 666-11, 795-35
Pogotowie Ratunkowe	09
Informacja kolejowa	655-55, 284-60
Informacja PKS	
Dworzec Centralny	265-96
Dworzec Północny	747-20
Pogotowie wodociągowe	835-46
Pogotowie gazowe	395-85
Pogotowie energetyczne	334-28
Pogotowie ciepłownicze	253-11

TEATRY

WIELKI — nieczynny. 25.12. godz. 19 „Kniaź Igor" 26.12. godz. 11, 13 „Królewna Śnieżka"
POWSZECHNY — nieczynny. 26.12 godz. 15.30 „Czerwony Kapturek". 19.15 „Pożądanie w cieniu wiązów"
NOWY — nieczynny
MAŁA SALA — nieczynna
JARACZA — nieczynny. 26.12. godz. 19.30 „Tango"
MAŁA SCENA — nieczynna
TEATR 7.15 — nieczynny. 26.12. godz. 19.15 „Ciotka Karola"
MUZYCZNY — nieczynny. 25.12. godz. 15 „Druga wyprawa rycerza Fanfarona", godz. 19 „Pchła w uchu" (od lat 18)
ARLEKIN — nieczynny. 26.12. godz. 11 „Ludowa szopka polska"
PINOKIO — nieczynny. 26.12. godz. 12 „Błękitny rycerzyk"

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 10—14. 25.12. nieczynne. 26.12. godz. 10—16
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) nieczynne. 26.12. godz. 10—16
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) godz. 12—16. 25.12. nieczynne. 26.12. godz. 10—15
HISTORII WŁÓKIENNICTWA (ul. Piotrkowska 282) nieczynne
EWOLUCJONIZMU (park Sienkiewicza) nieczynne

ZOO

czynne w godz. 9—15.30 (kasa czynna do godz. 15)

KINA

BAŁTYK — „Jeremiah Johnson" USA b/o wieku godz. 9.30, 11.30, 13.45, „Potop" cz. II pol. godz. 16, 25.12 „Jeremiah Johnson" godz. 9.30, 11.30, 13.45, „Potop" cz. II godz. 16, 19, 26.12. jak wyżej
LUTNIA — „Pułapka w delcie Dunaju" rum. godz. 10, 11.15, 13.30, 15.15, „Droga Luiza" fr. od lat 15 godz. 17, 25.12. „Pułapka w delcie Dunaju" godz. 15.15, „Droga Luiza" godz. 17, 19.30, 26.12 „Pułapka w delcie Dunaju" godz. 10, 11.45, 13.30, 15.15, „Droga Luiza" godz. 17, 19.30
POLONIA — „W poszukiwaniu miłości" ang. od lat 15 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 25.12. „Nie ma róży bez ognia" pol. od lat 15 godz 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 26.12. jak wyżej
PRZEDWIOŚNIE — „Pierwsza spokojna noc" wł. od lat 18 godz. 14.30, 17, 19.30, 25.12 „Bolek i Lolek" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, „Pierwsza spokojna noc" godz. 17, 19.30, 26.12. jak wyżej
WISŁA — „Tajemniczy blondyn w czarnym bucie" franc. od lat 15 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 25 i 26.12. jak wyżej
WOLNOŚĆ — „Grzeszna natura" wł. od lat 15 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 25 i 26.12. jak wyżej
WŁÓKNIARZ — nieczynne, 26.12. „Ostatni seans filmowy" USA od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.30, 16.45, „Potop" cz. I pol. b/o wieku godz. 19, 26.12. jak wyżej
ZACHĘTA — „Miś Colargol" g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, „Potop" cz. II pol. b/o wieku godz. 16, 25.12. „Miś Colargol" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, „W poszukiwaniu miłości" ang. od lat 15 godz. 17, 19.30, 26.12 — jak wyżej
ŁDK — nieczynne, 25.12. „Godzina za godziną" pol. od lat 15 godz. 15.15, 17.30, 19.45, 26.12 — jak wyżej
STYLOWY — „Przygody Hucka Finna" (A) radz. b/o wieku godz. 15.30, „Klute" USA od lat 18 godz. 17.30, 25.12 „Przygody Hucka Finna" godz. 15.30, „Klute" godz. 17.30, 19.46, 26.12. jak wyżej
STUDIO — „Ci wspaniali młodzieńcy na swych szalejących gruchotach" ang. b/o wieku godz. 16.15, 18.30, 25.12 „Ci wspaniali młodzieńcy na swych szalejących gruchotach" g. 17.15, 19.30, 26.12. „W pustyni i w puszczy" (A) pol. b/o wieku godz. 14, „Nie ma mocnych" pol. b/o wieku godz. 17.30, 19.30
GDYNIA — „Pokusa" wł. od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.30, Pożegnanie z filmem — „Zabójcy" USA od lat 18 godz. 17, 19.30, 25.12 „Pokusa" godz. 10, 12.15, 19.30, Pożegnanie z filmem — „Wielka miłość" franc. b/o wieku godz. 14.30, 17, 26.12 jak wyżej
TATRY — „Samuraj i kowboje" franc. od lat 15 godz. 10, 17.30, Kino Filmów Dziecięcych: „W królestwie Ducha Gór" (A) jug. b/o wieku godz. 12.15, 14, 15.45, 26.12. „Bolek i Lolek" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, „W królestwie Ducha Gór" godz. 16, „Samuraj i kowboje" godz. 17.30, 19.45, 26.12. „Bolek i Lolek" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, „Kot w butach" (A) jap. b/o wieku godz. 16, „Samuraj i kowboje" godz. 17.30, 19.45
CZAJKA — „Joe w królestwie pszczół" franc. godz. 16, 25.12. nieczynne, 26.12. „Joe w królestwie pszczół" godz. 15, 17, „Zdradzieckie gry miłosne" czeski od lat 15 godz. 19
DKM — nieczynne. 25.12 „Rodeo" USA od lat 15 godz. 15.30, 17.45, 20, 26.12. jak wyżej
ENERGETYK — nieczynne, 26.12. „Królewna w oślej skórze" fr. godz. 15, „Śmiech w ciemności" ang. od lat 18 godz. 17, 19
KOLEJARZ — nieczynne. 25.12. „Śmiech w ciemności" ang. od lat 18 godz. 16, 18, 26.12. jak wyżej
HALKA — „Łobuz" franc. od lat 15 godz. 15.30, 17.45, 25.12. „Łobuz" godz. 15.30, 17.45, 20, 26.12. — bajka „Promyk słońca" g. 14.30, „Królewna z długim warkoczem" (A) radz. b/o wieku, godz. 15.30, „Godzilla kontra Hedora" jap. b/o godz. 17.30, 19.30
1 MAJA — „Sześć niedźwiedzi i klown Cebulka" (A) czech. b/o wieku g. 15.45, „Love story" USA od lat 15 godz. 17.30, 25.12. — „Sześć niedźwiedzi i klown Cebulka" godz. 15.45, „Love story" godz. 17.30, 19.30, 26.12 jak wyżej
MŁODA GWARDIA — „Porozmawiajmy o kobietach" USA od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 25.12. — „Porozmawiajmy o kobietach" godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 26.12. — jak wyżej
MUZA — „Pięć łatwych utworów" USA od lat 15 godz. 16, 18, 25.12. — „Wódz Prusów" (A) radz. b/o wieku godz. 15.30, „Niebieski żołnierz" USA od lat 18 godz. 17.45, 20, 26.12. — bajka „Samochód" godz. 14.30, „Wódz Prusów" godz. 15.30, „Niebieski żołnierz" godz. 17.45, 20
OKA — „Dzieci Iwicy z buszu" ang. godz. 12, 14, „Wielki łup gangu Olsena" duński godz. 10, 16, 18, 25.12 — „Dzieci Iwicy z buszu" godz. 10, 12, „Wielki łup gangu Olsena" godz. 14, 16, 18, 20, 26.12. — jak wyżej
POLESIE — nieczynne. 25.12. — godz 14 bajki, „Zawieszeni na drzewie" franc. godz. 15, 17, „Serafino" wł. od lat 15 godz 19, 26.12. — jak wyżej
POPULARNE — nieczynne
PIONIER — „Mania wielkości" franc. b/o wieku godz. 15, 17.15 25.12 — „Mania wielkości" godz. 15, 17.15, 19.30, 26.12 — bajka „Przygoda kropli wody" godz. 12, „Mania wielkości" godz. 13, 15, 17.15, 19.30

CO GDZIE KIEDY

POKÓJ — „Weronika" (A) rum. b/o wieku godz. 15.30, „Znakomity piątek" ang. od lat 15 godz. 17.15; 25.12. — jak wyżej. 26.12. — bajka „Jesienna przygoda" godz. 14.30, „Weronika" godz. 15.30, „Znakomity piątek" godz. 17.15, 19.30
REKORD — „Pechowy zalotnik" (A) radz. b/o wieku godz. 15.45, „Komandosi" wł. od lat 15, g. 17.30, 25.12 — „Pechowy zalotnik" godz. 15.45, „Komandosi" godz. 17.30, 19.45, 26.12. — bajka „Ala ma kota" godz. 10, 11, 12, „Komandosi" godz. 13, 15.15, 17.30, 19.45
ROMA — „Druga twarz ojca chrzestnego" wł. od lat 15 godz. 9, 11, 13, 15, 17, 19, 25.12. — bajka „Reksio" godz. 10, 11, 12, „Druga twarz ojca chrzestnego" godz. 13, 15, 17, 19, 26.12 — jak wyżej
SOJUSZ — nieczynne, 25.12. — „Francuski łącznik" USA od lat 15 godz. 15, 17.15, 19.30, 26.12. — bajka „Mały król" godz. 15.30, „Zapamiętaj imię swoje" (A) radz.-pol. b/o wieku godz. 15, 17, „Francuski łącznik" godz. 19.15
STOKI — „Zuzanna i zaczarowany pierścień" (A) NRD b/o wieku godz. 16, „Człowiek orkiestra" franc. b/o godz. 17.30, 25.12, — „Zuzanna i zaczarowany pierścień" godz. 16, „Człowiek orkiestra" godz. 17.30, 19.30, 26.12. — bajka „Lalka Agnieszki" godz. 15, „Zuzanna i zaczarowany pierścień" godz. 16, „Człowiek orkiestra" godz. 17.30, 19.30
ŚWIT — „Cenny łup" franc. od lat 15 godz. 14.30, 17, 19.30, 25.12. jak wyżej, 26.12 — bajka „Zatopiona fregata" godz. 12.30, 13.30, „Cenny łup" godz. 14.30, 17, 19.30

DYŻURY APTEK

Kilińskiego 136a, pl. Pokoju 3/4, Piotrkowska 67, pl. Kościelny 8, Cieszkowskiego 5, Felińskiego 1, Obr. Stalingradu 15.

25. 12.

Przybyszewskiego 41, Sporna 83, Piotrkowska 193, Gdańska 90, Narutowicza 6, Dąbrowskiego 89, Wielkopolska 53a, Obr. Stalingradu 15.

26. 12.

Piotrkowska 127, Jaracza 32, Rzgowska 51, R. Luksemburg 3, Kilińskiego 136a, Pabianicka 218, Lanowa 129/131, Obr. Stalingradu 15.

DYŻURY SZPITALI

Instytut Pol.-Gin. AM (ul. Curie-Skłodowskiej 15) — przyjmuje chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście oraz z dzielnicy Górna z Poradni „K" ul. Felińskiego 5 i Zapolskiej 2.

Szpital im. H. Wolf (ul. Łagiewnicka 34) — dzielnica Widzew oraz dzielnica Bałuty oprócz Poradni „K" ul. Sędziowska 16 i Libelta 5 oraz rodzące z dzielnicy Śródmieście z Poradni „K" ul. Nowotki 60.

Szpital im. Madurowicza (ul. Fornalskiej 37) — dzielnica Polesie i z dzielnicy Górna Poradnia „K" ul. Przybyszewskiego 32 i Zapolskiej 2 oraz rodzące z dzielnicy Śródmieście. Poradnia „K" ul. 10 Lutego 5 a.

Szpital im. M. Kopernika (ul. Pabianicka 62) z dzielnicy Górna, poradnie „K" ul. Odrzańska, Cieszkowskiego, Rzgowska oraz rodzące z Poradni „K" ul. Felińskiego 5.

Szpital im. H. Jordana (ul. Przyrodnicza 7/9) — dzielnica Bałuty Poradnia „K" ul. Sędziowska i Libelta oraz rodzące z dzielnicy Śródmieście Poradnia „K" ul. Kopcińskiego 32.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30)
Neurochirurgia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

25. 12.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Pasteura (Wigury 19)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

26. 12.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 75)
Neurochirurgia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

ŚWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA I PIELĘGNIARSKA

od godz. 7 do godz. 7.

Śródmieście — ul. Piotrkowska 102, tel. 271-80.
Bałuty — ul. Z. Pacanowskiej 3 tel. 741-06, ul. Lanowa 2, tel. 978-31
Widzew — ul. Szpitalna 6, tel. 826-54.
Górna — ul. Lecznicza 2, tel. 440-62.
Polesie — al. 1 Maja 42, tel. 305-83.

W dniach 25.—26.12. 1974 r. i 1. 1. 1975 r. czynne będą również izby przyjęć oddziałów chorób wewnętrznych dla pacjentów będących podopiecznymi danej przychodni rejonowej.

Chore dzieci z dzielnic: Górna, Śródmieście i Widzew mogą zgłaszać się do izby przyjęć Szpitala im. J. Korczaka (ul. Armii Czerwonej 15), natomiast z dzielnic Bałuty i Polesie do izby przyjęć Szpitala im. dr Wł. Biegańskiego (ul. Kniaziewicza 3/5).

Stacja Pogotowia Ratunkowego tel. 09.
Nocna pomoc lekarska, telefon 666-66.
Nocna pomoc pielęgniarska tel. 324-09.
Nocna pomoc internistyczna i stomatologiczna w ambulatorium Stacji Pogotowia Ratunkowego przyjmować będzie pacjentów chorych na zasadach dotychczasowych.

Dziś w Radio i Telewizji

WTOREK, 24 GRUDNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.08 Różne arie. 10.30 „Cudzoziemka" — fragm. 10.40 Zimowe piosenki. 11.00 Mozaika melodii. 11.18 Nie tylko dla kierowców. 11.25 Co słychać w świecie. 11.30 Koncert przed hejnałem. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Chwila muzyki. 12.25 Filmy wiecznie młode. 13.00 Góralskie nuty. 13.15 Rolniczy kwadrans. 13.30 Z najpiękniejszych operetek. 14.00 Ze świata nauki. 14.05 Ludowe rytmy. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Duety wokalne. 15.00 Wiad. 15.05 Muzyka Józefa Haydna. 15.35 Współczesne pastorałki. 16.00 Wiad. 16.05 Muzyka i poezja. 17.00 Radiokurier. 17.30 Kolędy polskie. 18.00 Muzyka i aktualności. 18.25 Płyty pod choinkę. 19.00 I wydanie dziennika. 19.15 Koncert wigilijny. 20.40 „Dialog na Święto Narodzenia" — słuch. 21.50 Na motywach Bacha. 22.00 II wyd. dziennika. 22.15 „Wspomnij mnie" — melodie i piosenki. 22.40 „Przyszli do nas poetowie z kolędami" — wiersze współczesnych poetów. 23.00 Wiad.

PROGRAM II

9.30 Pieśni Fr. Schuberta. 9.40 „Pierniki Katarzynki" — słuch. 10.00 Książki, które na was czekają 10.30 J. Haydn: Koncert. 11.00 Spotkanie z aktorem — L. Sempoliński. 11.20 G. Malcolm — Wariacje na 4 klawesyny 11.30 Wiad. 11.35 Rodzinny tor przeszkód. 11.40 Skrzynka poszukiwania rodzin PCK. 11.45 Melodie z Pałuk. 12.05 Komunikaty. 12.10 Ton i test (Ł). 12.13 Cocktail wokalno-instrumentalny (Ł). 13.00 Utwory I. J. Paderewskiego. 13.35 „O gwiazdorze i pustym krześle" — opow. 13.55 Miniprzegląd folklorystyczny. 14.00 Więcej, lepiej taniej. 14.15 Tu Radio Moskwa. 14.35 S. Kamasa gra utwory Schuberta. 15.00 Radioferie. 15.40 J. S. Bach — VI Koncert Brandenburski. 16.00 „Leonardo — Ostatnia wieczerza" — słuch. 16.20 „W 100 rocznicę urodzin Adama Didura". 16.45 Aktualności łódzkie (Ł). 17.00 Recital H. Kunickiej. — Poezja śpiewana (Ł). 17.15 „Gwiazdka" — rep. (Ł). 17.35 „Pod świerkową gałązką" — koncert wigilijny. (Ł). 17.55 „Kolędnicy" (Ł). 18.10 Aud. okolicznościowa (Ł). 18.20 Śpiewa „Śląsk". 18.30 Echa dnia. 18.40 „Jasełkowe niebiosa" — montaż prozy. 19.00 K. Szymanowski: 6 Mazurków z op. 50. 19.15 Kolędy polskie. 19.40 Mistrzowie gitary. 20.00 „Przy choinkowych świecach" — magazyn. 20.40 Koncert chopinowski. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Wiad. sport. 21.55 Muzyka na Boże Narodzenie. 22.15 „Jak redagowałem dziennik w Tennensee" — humoreska.

PROGRAM III

11.50 „Święty Mikołaj zbliża się do miasta". 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Chwila muzyki. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na własnej antenie — magazyn. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 „Kujawiak w stylu funky" — Zb. Namysłowskiego. 15.30 O jarmarku po jarmarku. 15.45 „Mewa" — muzyka filmowa. 16.10 Al. Stradella — Kantata na Boże Narodzenie. 16.30 „Moja pastorałka". 16.45 Nasz rok 74. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 „622 upadki Bunga" — odc. pow. 17.15 Powracający ragtime Scotta Joplina. 17.40 „Z pamiętnika imć panny Klementyny Ochedożyńskiej" — słuch. 18.00 Al. Stradelli — Kantata. 18.20 Miniatury na klawesynie. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 „Będzie kolęda". 19.15 Książka tygodnia. 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Wieczór baśniowy. 21.05 J. Offenbach — „Opowieści Hoffmanna". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Marek Grechuta. 22.15 „Długo i szczęśliwie" — odc. pow. 22.45 Wigilia u Bachledów.

TELEWIZJA
PROGRAM I

9.00 „Książę i żebrak" — film fab. prod. CSRS cz. II. 10.10 „Puccini" — odc. V (ostatni). 14.10 Program dnia. 14.15 Zima w lesie. 15.05 „Wódz Indian — Tecumseh" — film fab. prod. NRD. 16.55 Polska w oczach świata. 17.20 „Gospoda pod Piórem i Gitarą". 18.00 Wieczór wigilijny u Hanuszkiewiczów — udział biorą: Z. Kucówna, A. Hanuszkiewicz, A. Bogucki, A. Łapicki, D. Olbrychski. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 „Wśród nocnej ciszy". 20.40 Teatr TV: A. Fredro — „Pierwsza lepsza" — wyk.: M. Lipińska, H. Okuniewicz, A. Zaorski, D. Damięcki. 21.25 „Dobry wieczór — tu Łódź". Wystąpią soliści i balet Teatru Wielkiego w Łodzi oraz grupa wokalna Camerton 22.25 „Arsen Lupin". 23.15 Telewizyjny Teatr Muzyki. 23.55 Bajka dla dorosłych.

PROGRAM II

16.50 „Święty Mikołaj pilnie poszukiwany" — nowela filmowa prod. TVP. 17.20 „Marzenia" — program publicystyki kulturalnej. 18.05 TV Teatr Muzyki. 18.45 W dniu imienin Adama i Ewy. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Świąteczna gospoda" — film fab. prod. USA. 22.00 Kolędy i pastorałki. 22.55 Sen na jawie — hiszpański program rozrywkowy.

ŚRODA, 25 GRUDNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 Radiowy Teatr dla Dzieci Młodszych „Baśnie pod choinkę". 10.30 G. Rossini, O. Respighi — „Sklep czarodziejski". 11.00 „Droga do serca" — fragm. 11.30 Przeboje filmowe. 12.05 Wiad. 12.10 W kosmosie i na ziemi. 12.30 Z tańcem i piosenką ludową po świecie. 13.00 Listy z teatru. 14.00 Piosenki Tadeusza Chyły. 14.15 Rytmy trzech pokoleń. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Teatr PR: „Świętoszek zmyślony" — słuch. 17.05 Spotkanie przy choince. 17.45 Studio Młodych. 18.30 Muzyka zimowa. 18.53 Dobranocka. 19.00 Dziennik. 19.15 Śpiewa Ewa Demarczyk. 19.30 „Sport pod choinką". 20.00 Spotkanie przy choince. 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 22.00 Recital Łucji Prus. 22.20 Gwiazdy polskiego jazzu. 23.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.40 Kolędy (Ł). 8.50 Koncert życzeń (Ł). 9.55 „Pastorałki polskie" (Ł). 10.35 „Zabawne przypadłości natury ludzkiej" — mag. lit. (Ł). 11.26 Koncert (Ł). 12.05 Wiadomości. 12.10 Boże Narodzenie w muzyce instrumentalnej. 12.40 „Krata" — opow. 13.00 Grają wybitni soliści polscy. 13.30 Kolędy polskie. 14.00 Magazyn literacki „Imitacje". 15.00 Śpiewa Halina Łukomska. 15.30 Radioferie. 16.10 Odtworzenie koncertu Zespołu Kameralistów Filharmonii Narodowej na festiwalu w Helsinkach. 17.10 „I ty możesz zostać Mikołajem" — rep. dźw. (Ł). 17.28 Koncert (Ł). 17.45 S. Rachmaninow: II Koncert. 18.30 Wiad. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19.00 Utwory Lutosławskiego. 19.30 Teatr PR: „Cymelium" — słuch. 20.15 Muzyka. 20.30 Mozart: Kwartet smyczkowy C-dur. 21.00 „Alpiniści". 21.20 Muzyka ludowa. 21.30 Dziennik. 21.45 Gra Wanda Wiłkomirska. 22.00 Tygodnik kulturalny. 22.40 Z nagrań pod batutą L. Stokowskiego. 23.30 Wiad.

PROGRAM III

9.30 Opowieści pogodne — Kto może być dyplomatą 9.50 Głosy zwycięstwa — nowe gospels. 10.15 Opowieści pogodne — „Pod Jeglijią". 10.45 Soliści orkiestry Ellingtona. 11.10 A. Vivaldi — Pory roku. 11.25 Sango bote — rep. 11.55 A. Vivaldi — Pory roku (II). 12.10 „Biblia bezgwiezdna i czarna" — zespołu King Crimson. 12.30 Opowieści pogodne (III). 12.45 A. Vivaldi — Pory roku (III). 13.00 Dwie wersje przeboju — „minąć obojętnie". 13.15 Opowieści pogodne. 13.45 A. Vivaldi — Pory roku (IV). 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 W Piwnicy pod Baranami. 14.40 „Przyszliśmy tu z kolędą". 14.50 Sylwetka muzyka — George Harrison. 15.20 „Gałązki różanego drzewa" — fantazja. 15.35 Opowieści pogodne. 15.50 Zapraszamy do studia — Łucja Prus. 16.15 Opowieści pogodne. 16.45 Dialogi jazzowe. 17.05 „622 upadki Bunga" — odc. pow. 17.15 Ballady J. Douai. 17.30 Opowieści pogodne. 18.00 Ballady J. Douai (II). 18.10 „Cicha rozmowa" — nowa płyta zespołu Sly and the Family Stone. 18.35 „Świeci gwiazdka, świeci". 19.00 „Długo i szczęśliwie" — odc. pow. 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Spotkanie na szczycie. 20.00 Opowieści pogodne. 20.10 Wielkie recitale. 21.00 Sześć płyt R. Wakemanna. 21.30 Opowieści pogodne. 21.50 J. Offenbach — „Opowieści Hoffmanna". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 Opowieści pogodne. 22.30 Giełda osobliwych nagrań.

TELEWIZJA
PROGRAM I

9.00 „W pustyni i w puszczy" — odc. I. 10.00 „Srebrna droga" — rep. filmowy o mistrzostwach świata w piłce nożnej. 10.50 Kolędy i pastorałki. 11.25 Program publicystyczny. 12.45 Godzina Orfeusza. 13.15 Klub Sześciu Kontynentów. 14.05 Dla dzieci — „Czerwony Kapturek". 14.35 Losowanie Małego Lotka. 14.45 „Fantomas" — film fab. prod. franc. 16.25 Pieśni polskie. 16.40 Polska w oczach świata. 16.50 „Z najlepszymi życzeniami" — dla Huty Małapanew w Ozimku. W programie wystąpią artyści estrady polskiej i krajów socjalistycznych. 18.10 Tele-Echo. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 „Kleopatra" — film fab. prod. USA. 23.25 „Gwiazdy siedmiu stolic" — program rozrywkowy.

PROGRAM II

11.40 Przeżyjmy to jeszcze raz — Piłkarskie mistrzostwa świata Polska — Argentyna. 13.15 „Talenty i wielbiciele" — film fab. prod. radz. 14.40 „Zimowe gody" — film prod. TVP. 15.10 Program publ. 16.10 „W drodze" — program baletowy do muzyki Krzysztofa Pendereckiego. 16.40 Teatr TV: J. Iwaszkiewicz — „Lato w Nohant". Wyk. H. Mikołajska, L. Herdegen, H. Okuniewicz, A. Zaorski i inni. 18.10 „W pustyni i w puszczy" — odc. I 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 „Wiedeńska krew" — operetka Jana Straussa. 21.55 „Wszystkiego po trochu" — program rozr. TV NRD.

CZWARTEK, 26 GRUDNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 Radiowy Teatr dla Dzieci Młodszych — Baśnie pod choinkę. 10.35 Interserwis. 11.05 „Lektóry naszych prababek". 11.35 Mistrzowie piosenki lirycznej. 12.05 Wiad. 12.10 Żołnierska gwiazdka. 12.25 Muzyka popularna. 13.00 Zespół Dziewiątka — „Powszedni dzień świętujących". 13.30 Kolędy polskie. 14.00 Spotkanie przy choince. 14.30 Wędrówki muzyczne. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Teatr PR: „Niespotykanie spokojny człowiek" — słuch. 16.50 Muzyka. 17.00 Muzyka rozrywkowa. 17.30 Studio Młodych — Zaproście mnie do stołu. 18.00 „6 przedstawień, które wstrząsnęły światem". 18.53 Dobranocka. 19.00 Dziennik. 19.15 Przeżyjmy to jeszcze raz — aud. 20.15 Świąteczna musicorama. 21.00 Teatr PR: „Zapach cygar" — słuch. 21.35 Rytmy i melodie. 23.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.40 Pastorałki. 8.50 Koncert życzeń (Ł). 9.55 Czytanie klasyków — montaż (Ł). 10.25 Koncert (Ł). 11.10 „Jak powiedziała wróżka" — magazyn. 11.40 Koncert (Ł). 12.05 Wiad. 12.10 Boże Narodzenie w muzyce. 12.40 „Mój ojciec i dęby" — fragm. pow. 13.00 Poranek symfoniczny. 14.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 15.30 Radioferie. 16.10 Koncert (Ł). 17.00 Portret słowem malowany — J. Kobuszewski. 17.30 C. Monteverdi — Vespro della Beata Virgine. 18.00 Kolędy polskie. 18.30 Wiad. 18.35 „Topole, most łazienkowski i czas". 18.55 Mozart: Żart muzyczny. 19.15 Teatr PR: „Polonez z figurami" — słuch. 20.20 Kolędy i pastorałki. 20.45 „A to ci polka" — humoreska. 21.00 Gra duet fortepianowy Richard i John Cantiguila. 21.30 Dziennik. 21.45 Wiad. sportowe. 21.50 W. Kilar — „Przygrywka i kolęda". 22.00 „Opowieści pogodne" — fragment. 22.20 Wieczór pieśni rosyjskiej.

PROGRAM III

9.30 Opowieści z dreszczykiem. 9.50 Marion Williams — mistrzyni gospels. 10.15 Dwie wersje tematu „Cameleon". 10.40 Opowieści z dreszczykiem (II). 11.10 Newport 74 — wokaliści. 11.35 Z notatnika melomana — J. F. Telemann. 12.05 Opowieści z dreszczykiem (III). 12.27 Newport 74 — gitarzyści. 13.05 Muzyczne premiery Pr. III. 13.40 M. Williams — mistrzyni gospels. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 „Anioł słońca" — gra zespół Carlosa Santany. 14.15 Opowieści z dreszczykiem. 14.30 Sylwetka muzyka — G. Harrison. 15.00 Pani z błękitnego zamku. 15.30 Na estradzie Pavel Hammel i Helena Vondrackova. 15.50 Piosenki roku 3000. 16.15 Opowieści z dreszczykiem. 16.45 „Hej kolęda, kolęda". 17.05 „622 upadki Bunga" — odc. pow. 17.15 Zapraszamy do studia — Karel Gott. 17.40 Przedstawiamy zespół Ball. 18.10 Opowieści z dreszczykiem. 18.40 „Na pierwszy ogień" — gra zespół SBB. 19.00 Z notatnika melomana. 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Gershwin inaczej. 20.00 Zapomniani rewelersi. 20.15 Improwizacje na temat polskich kolęd. 20.30 Opowieści z dreszczykiem. 20.50 Sześć płyt Wahemanna — cz. II. 21.20 Eksportowe nagrania zespołu Locomotiv GT. 21.30 Opowieści z dreszczykiem. 21.50 J. Offenbach — „Opowieści Hoffmanna". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Marek Grechuta. 22.15 „Długo i szczęśliwie" — odc. pow. 22.45 „Będziemy znów razem" — czyli duet Bette Carter — Ray Charles.

TELEWIZJA
PROGRAM I

9.00 „W pustyni i w puszczy" — odc. II. 10.00 „Gdy zagrają stare płyty" program muz. 10.30 W starym kinie — Tarzan i amazonki 11.45 „Zodiak". 12.30 Pastorałki i kolędy. 12.50 Z kamerą wśród zwierząt. 13.25 Dla dzieci — „Bromba, czyli festiwal w kłopocie". 14.05 Polska w oczach świata. 14.30 Teleturniej — Pojedynek III runda — udział biorą: Sz. Kobyliński i B. Ładysz. 15.50 „Jak ukraść milion dolarów" — film fab. prod. USA. 17.50 VI TV spotkanie z „Balladą". Udział biorą aktorzy scen krakowskich, studenci PWST i zespół „Skalni" z AGH. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Teatr Kobra — W. Irisch — „Pani widmo". Reż. — A. Halor i J. Gębski. Wyk. A. Kopiczyński. J. Nowak, A. Chodakowska i inni. 21.15 „Walter broni Sarajewa" — film fab. prod. jugosł.

PROGRAM II

10.05 Przeżyjmy to jeszcze raz — Piłkarskie mistrzostwa świata (Polska — Włochy. Polska — RFN). 14.50 Przegląd polonijny. 15.20 „Coppelia". 16.30 Tundra — film przyrodniczy. 17.00 „Wieczór kapitanów" — program rozr. 17.50 „Taaka ryba" — program publ. 18.10 „W pustyni i w puszczy" odc. II. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Pechowy zalotnik" — film fab. prod. radz. 21.10 „Porwanie Sabinek". Wyk. I. Kwiatkowska, K. Brusikiewicz, B. Wrzesińska, D. Wodyńska, J. Zykun, D. Damięcki, T. Ross, E. Fidler, E. Dziewoński.

Tłum. I. DĄMBSKA

REZEDA 105

Brice Pelman

— Będzie musiał tego dowieść!

— Głupie gadanie! Gdyby wiedział, że nie żyje, nie byłby jej obmacywał!

— Tak myślisz? Są na świecie zboczeńcy i to niemało! Chyba ciebie nie potrzebuję o tym przekonywać?

— Przyszedłeś się mnie poradzić, tak czy nie? Więc daję ci radę: nie wtykaj nosa w tę całą sprawę.

— Nie przeczę, że to trochę ryzykowne, ale pomyśl tylko, Mira...

Drzwi loży otworzyły się gwałtownie i w szparze ukazała się szczurza twarz Pilkingtona, reżysera.

— Za minutę na scenę!

— O. K.! Już biegnę! — powiedziała Mira.

I zwracając się jeszcze do Fenwaya, dodała:

— Powiem ci, co ja bym zrobiła na twoim miejscu. Włożyłabym te wszystkie zdjęcia do koperty i zaniosła do Scotland Yardu. W ten sposób przynajmniej raz w życiu zrobisz dobry uczynek.

Fenway z wrażenia otworzył usta i wypuścił na podłogę niedopałek papierosa, który padając, rozsypał wokół snopek iskier.

— Nie podpal tego baraku, bo będziesz miał do czynienia z Pilkingtonem — powiedziała Mira, wychodząc.

Machinalnie wyszedł także na korytarz i popatrzył na nią, gdy zniknęła na zakręcie.

* * *

Otulony szlafrokiem, wygodnie zapadnięty w najlepszy fotel swego salonu, superintendent Gebhardt oglądał w telewizji nudną audycję literacką. Fletcher, prowadzący audycję, przeprowadzał wywiad z pisarzem murzyńskim, Bradleyem Pattersonem. Dialog ich wyglądał mniej więcej w ten sposób:

Flechter: Czy mógłby pan nam podać w krótkich słowach treść pańskiej ostatniej powieści „Wolontariusz"?

Patterson: W krótkich słowach byłoby to dość trudne, ponieważ chodzi o powieść 600-stronicową, ale spróbuję. Przede wszystkim należy się przenieść w ów klimat niezdecydowania, panujący w Stanach Zjednoczonych w przeddzień przystąpienia do wojny. W owej epoce, bohater mój, James Jewel, jest dopiero młodym studentem socjologii.

— 27 —

Fletcher: Bohater jest amerykańskim Murzynem. Jak wszyscy pana bohaterowie ubiera się nadzwyczaj starannie. Czy duży wpływ na pana wywiera moda męska?

Patterson: Heu!.. powiedzmy, że lubię rzeczy piękne, prawda? Jewel mieszka jeszcze przy rodzicach, ludziach prostych, niezamożnych, którzy jednak darzą go szczerym uczuciem, rozpieszczają, prawda? Nic go nie przygotowuje do wojny...

Fletcher: Zauważyłem, że w pana powieściach zawsze występują samochody. Jewel często jeździ samochodami, prawda?

Patterson: Heu!.. Tak. To dziecko swojej epoki. Kiedy zatem Roosevelt zdecydował się przystąpić do konfliktu...

Fletcher: Zanotowałem sobie pewne zdanie, które mnie uderzyło na stronie 435. Pisze pan: „Całkowicie naga Francoise spuściła oczy, mówiąc: Oto jestem. Rób ze mną, co chcesz". Co pan przez to rozumie?

Patterson: No, cóż...

Fletcher: Czy chodzi tu o scenę, jaka jest zilustrowana na skrzydełku pana książki?

Gebhardt wstał z fotela, tłumiąc ziewnięcie. — Biedaczysko! — powiedział głośno i ze złością zgasił telewizor. Bez wątpienia, za czasów, kiedy jeszcze żyła jego żona, Cindy, tego rodzaju emisja stałaby się źródłem ożywionej dyskusji. Dzisiaj nie miał przed kim manifestować swojej furii. Tak więc niepostrzeżenie z dnia na dzień, zaczął mówić sam do siebie. Zdawał sobie doskonale sprawę, iż audycje literackie w telewizji przekraczały jego cierpliwość, a jeżeli mimo to je oglądał, to po to, żeby się przekonać, do jakich granic dochodziła zarozumiałość i bezczelność krytyków, przeprowadzających wywiady, a ponadto, dlatego że sam o tym nie wiedząc, był do pewnego stopnia masochistą, jak większość telewidzów.

Ale jak na dzisiejszy wieczór miał już dosyć. Zgasił światło w salonie i przeszedł do sypialni. Ledwie wsunął się pod kołdrę, zadzwonił telefon. Ponieważ aparat stał na stoliku przy łóżku, potrzebował tylko wyciągnąć rękę, żeby zdjąć słuchawkę. Już po pierwszym słowie poznał głos Prokoffa.

— Przepraszam, że pana niepokoję szefie! Mieliśmy meldunek o zgonie pewnej damy, w prywatnej willi przy Grosvenor Place. Chodzi o niejaką panią Erlinger. Zawiadomił nas o tym jej mąż. Pani Erlinger zmarła w łazience, pozornie na atak serca — tak przynajmniej wyobraża sobie jej mąż. Tyle tylko, że kiedy nastąpił zgon, trzymała w ręce słoik kremu „Rezeda 105".

— Wielkie nieba! Czyż ta kobieta nie czytała ostrzeżenia w prasie?!

— Prawdopodobnie nie zdążyła, szefie. Murphy jest już na miejscu. Pomyślałem że może...

— Dobrze zrobiliście, Prokoff. Poproszę o dokładny adres?

— 35 bis Grosvenor Place. Róg Wilton Street.

— Dziękuję. Zaraz tam będę.

— 28 —

KONKURSY KONKURSY KONKURSY

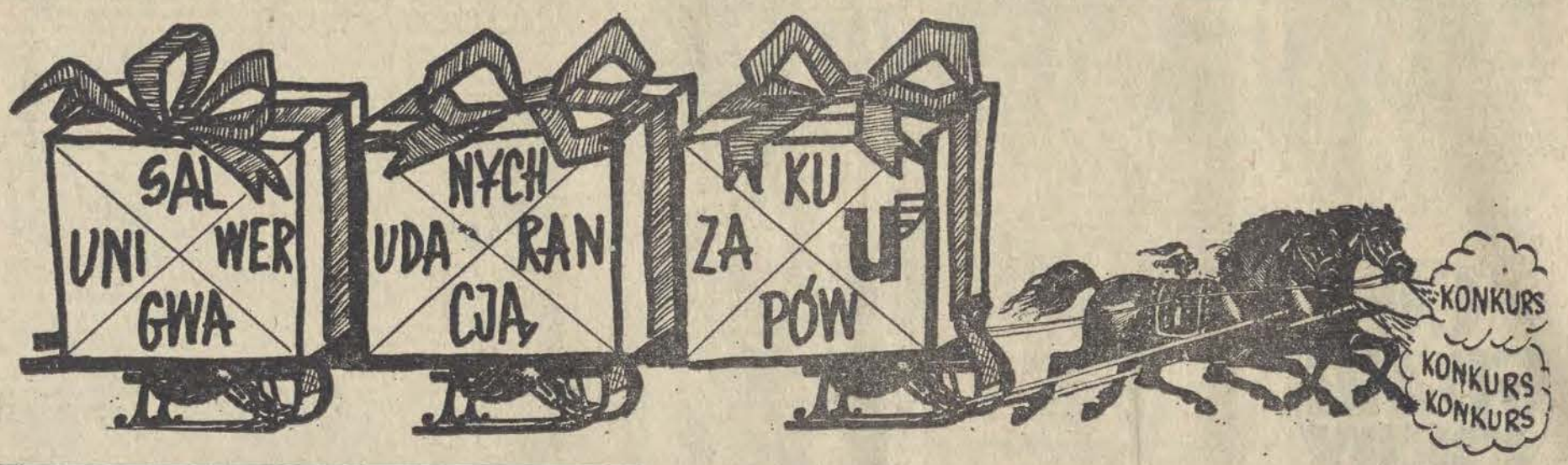

NAGRODY:

I 5.000 zł

II 4.000 zł
III 3.000 zł

IV. 2.000 zł
V. 1.000 zł

(w bonach towarowych)

KONKURS „Uniwersalu"

Kolumnę opracował
Henryk Ciski

Tradycyjnym już zwyczajem nasz świąteczny konkurs przygotowujemy wspólnie z **DOMEM HANDLOWYM „UNIWERSAL"**. Konkurs jest bardzo prosty i łatwy. Aby go rozwiązać wystarczy tylko widniejące na paczkach z zakupami napisy uszeregować w pewną logiczną całość, i odczytać finalne hasło konkursu.

I to już wszystko. Teraz hasło to przepisać należy na kartce i przesłać pod adresem naszej redakcji, w terminie 2-tygodniowym z dopiskiem na kartach (kopertach) **„KONKURS „UNIWERSALU"**.

Pomiędzy Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązanie wylosowane zostaną wyżej wymienione nagrody.

GWARANCJA WADANYCH ZAKUPÓW

Konkurs PZU

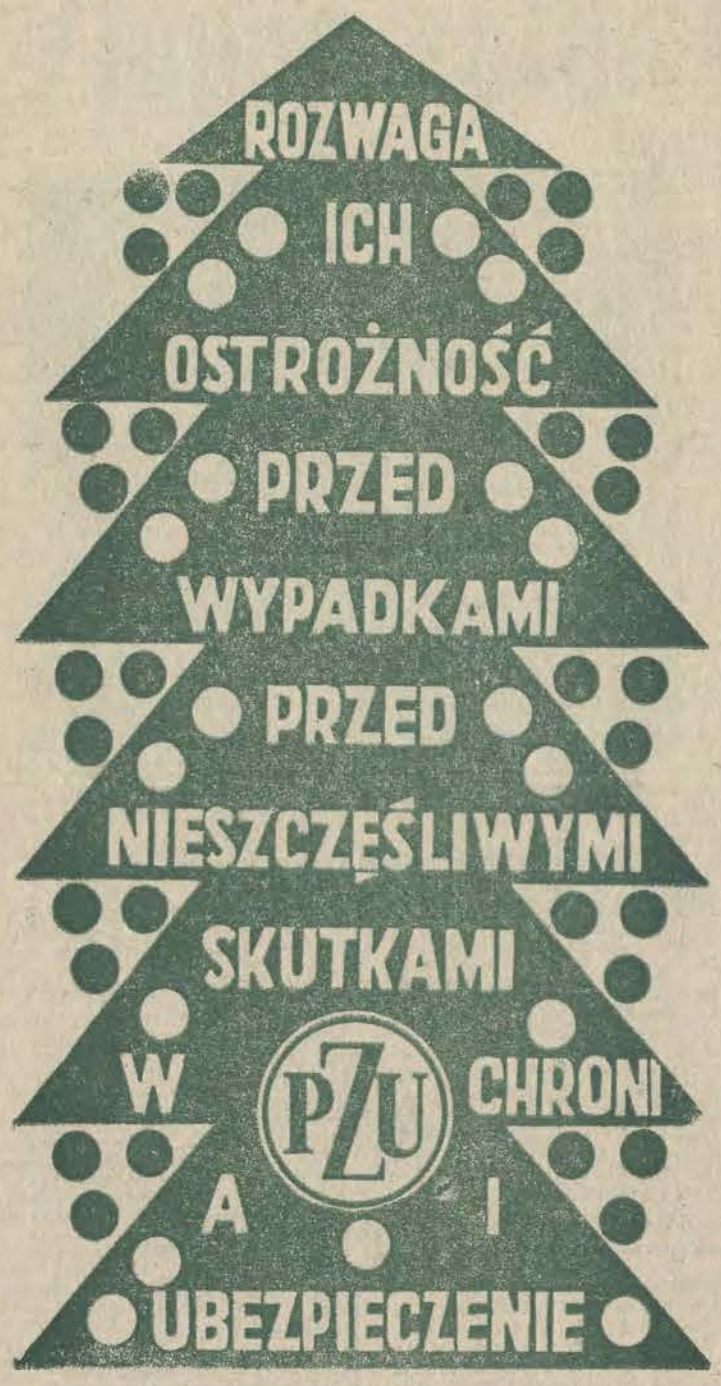

Dzisiejszą chotnkę-konkurs przygotowaliśmy, jak zwykle **z PAŃSTWOWYM ZAKŁADEM UBEZPIECZEŃ W ŁODZI.** Aby wziąć udział w losowaniu niżej wymienionych nagród, należy hasła rozmieszczone na krzyżówce tak uszeregować, by utworzyły one 14-wyrazowe rozwiązanie o początkowych literach: **P, N, W, C, O, I, E, A, P, I, S, U, W, P.**

Odczytane hasło przesłać należy w terminie 2-tygodniowym pod adresem **„Dziennik Łódzki", 90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 96,** z dopiskiem na kopertach (kartach) **„KONKURS PZU".**

Życzymy Państwu miłej rozrywki i szczęścia w losowaniu nagród.

NAGRODY:

3.000 zł

2.500 zł

2.000 zł

1.500 zł

1.000 zł

9 × 500 zł

(w bonach towarowych)

Krzyżówka PCK

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1. złej, przeszkadza nawet rąbek spódnicy, 6. część dolara, 8. statek cysterna 13. rodzaj potrawy mięsnej, 14. kwarc, 15. związek chloru z innym pierwiastkiem 16. węglowodór nasycony, 17. dawny ORS pod zastaw, 19 może być igielne, 20. pierwiastek z rodziny cynkowców, 21 święty byk egipski, 22. wstrząs psychiczny, 23. ziemię orze, 24. czołowa grupa działaczy, 25. pasja Marysia, 27. imię Bratnego, 29, pnącza egzotyczne wspak, 31. Motocykl zza Odry, 32. rów kopany pod ogniem nieprzyjaciela, 34. zdrobniałe imię żeńskie, 37. waszmość pan 38. na recepcie: po połowie, 40 starożytne państwo semickie w północnej części niziny Mezopotamii, 42. autor największego polskiego zbioru przysłów (1868—1939), 44. pod kotkiem, 46. tkanina płaszczowo-koszulowa, 48. pieniądz irański, 49. Alibaba, 50. medykamenty, 51. zna się na gwiazdach, 53 pozostał na dnie, 55. przeciągła strzelanina, 58. stałe miejsce pracy, 59. sztuka w języku martwym, 61 bóg wojny 63. poręka na weksiu, 64 kółko w matematyce, 66. bułgarska chustka, 67. ośmiu grających, 68 czasem ją czujemy, 69 kolejna liczba, 70. chodzą w cylindrach, 72. myszka, która zrobiła karierę, 74. ciężka praca rolnika 76. oblubienica po ślubie, 77. łajka gigant, 79. kędziory, 80 współczesny gramofon, 81 u Dąbrowskiej kojarzą się z nocami, 82. nasz teatr dla najmłodszych, 83 Matka Kastora i Poliuksa, 84. jemeńska metropolia 85. tkanina rodem z Syrii, 86. bieg rzeki, 87. przystosowanie.

PIONOWO: 1. wyrób z Jabłonexu, 2. odpowiada w górach, 3. zamieniona została w skałę, 4. może być bez pokrycia, 5. stan w USA, 6 najlepszy z najlepszych, 7 miasto w starożytnej Beocji, 8. Amulet, 9. jeden z trzech muszkieterów, 10. pojemnik na zimną wodę, 11. gastronomia na peronie, 12. dawniej E. Wedla, 15. stoi w twoim domu, 18 place pod zabudowę i ogródki, 26. chlebowy, 28. szef klasztoru, 30. toruński wypiek, 32. magazyn węglowy. 33. letnia potrawa z jajkiem, 35. roślina lecznicza, 36. rodzaj pogotowia geofizycznego, 37. duża, egzotyczna jaszczurka, 39 punkt, ku któremu daży Słońce wraz z układem słonecznym, 40. siostra Balladyny, 41. antonim katody, 43. ... de Janeiro, 44. na filmie kojarzyło się z pięścią, 45. płynie w ZSRR, 47. jak Wisła szeroka, 49. tuz, 51. nauka o warstwie atmosfery, 52 sposób prowadzenia działań wojennych, 53 kluje na polu, 54. rzecz nietykalna, 56 przyrząd do porozumiewania się pilotów, 57. miłośnik wspinaczki, 60. ziemnowodny ssak owadożerny 61 odezwa PKWN, 62. staroindyjska epopeja rycerska, 65. dziewiąty miesiąc roku muzułmańskiego 71 kamień piekielny, 73. prymitywne narzędzie żniwiarskie, 75. rajski pan, 76. talerze perkusyjne, 78. miasto w Rumunii, 79. drzewo-blaga.

PO ROZWIĄZANIU CAŁEJ KRZYŻÓWKI ODCZYTAĆ NALEŻY NASTĘPUJĄCY SZYFR: 10—62—16—11—18—83—27—24—68—76—29—6—31—78.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) nadsyłać należy pod adresem naszej redakcji z dopiskiem na kopertach „Krzyżówka PCK". Termin — 14 dni.

Do wygrania: Radio ○ Neseser ○ Żelazko ○ 5 nagród pocieszenia

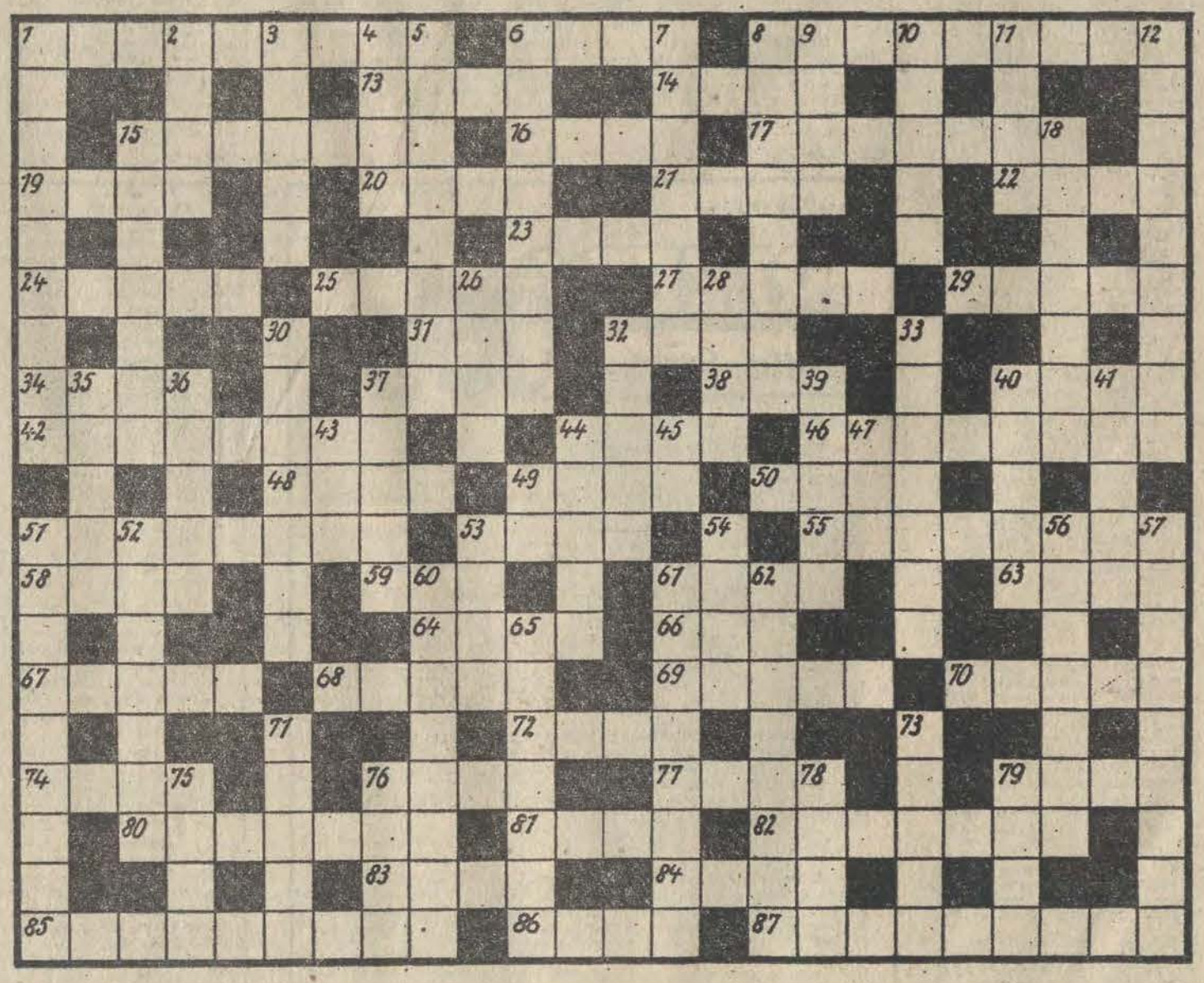

DŁ

Redaguje kolegium. Redakcja — kod 90-103 Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ" Łódź, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-54. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama" 307-26, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-30 (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 869-58, 868-78. Wydanie Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch". Cena prenumeraty: rocznie 234 zł, półrocznie 117 zł, kwartalnie 58,50 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 86. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty. Nr indeksu 35003.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Łódź, ul. Armii Czerwonej 28. Papier druk. mat. 80 g. E-5